Rok II. Kraków-Podgórze, niedziela 21 sierpnia 1904 Nr. 191

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY
Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA
Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycyą Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) - od godziny 7 rano do godziny 9 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. — W chwilach ważnych dodatki wieczorne.

Niniejszy niedzielny numer „Nowin" wychodzi z okazyi otwarcia wystawy metalowej w Krakowie w zwiększonej objętości i w nakładzie 14.000 egzemplarzy. — Numer ten zawiera 12 stron druku, 3 ilustracye i portrety.

Cena nru wszędzie wynosi 3 centy.



Prezydyum wystawy metalowej.



Prezes Edmund Zieleniewski.



Dyr. wystawy K. Rolle



Sekretarz J. Górecki.

Wystawa metalowa w Krakowie.

W uroczysty sposób została dziś w Krakowie otwartą Wystawa metalowa, urządzona z inicyatywy krakowskiego oddziału „Tow. Obrony Polskiego Przemysłu".

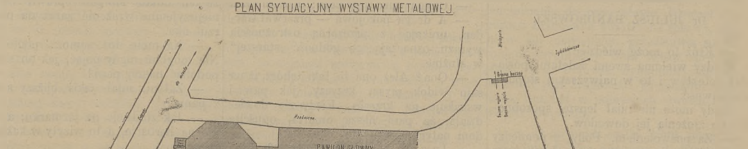
Wystawa zgromadziła wszystkich wytwórców i przedstawia dokładny obraz produkcyi metalowej kraju naszego.

Nie możemy się na tem polu naturalnie ilościowo mierzyć z krajami niemieckimi lub czeskimi, jednakże wystawa stwierdza dowodnie, że w bardzo wielu razach siły krajowe wystarczają najzupełniej do zaspokojenia potrzeb krajowych, że posiadamy, acz nie liczne, fabryki, które stają na równi z najlepszymi zakładami zagranicznymi.

Wystawa ma za zadanie zaznajomić ogół z krajową produkcyą, wzbudzić ufność w nasze siły — i otworzyć oczy tym, którzy, niestety, jeszcze uciekają się pod skrzydła obcego przemysłu, bez potrzeby a ze szkodą własnego kraju. Takich jest jeszcze wielu. I któżby przypuszczał, że popieraniem zagranicy grzeszą najwięcej nasze własne autonomiczne władze! nasze gminy i wydziały powiatowe!! Statystyka wykazuje nam, że gdy władze rządowe używają 60 procent krajowej produkcyi metalowej, władze autonomiczne zużytkowują tylko 10 procent, a zaopatrują się — *zgoła bez potrzeby* — w obce produkty. Smutny objaw, być może, tłomaczy się także poniekąd opieszałością niektórych naszych fabrykantów, brakiem reklamy, cenami wyższemi, ale głównie — przynajmniej w zakresie produkcyi maszynowej — uprzedzeniem naszem, że to, co z zagranicy przychodzi, musi być lepsze. Obyż stan ten co rychlej się zmienił! Obyż te przesądy rozwiały się nareszcie!

Frazesami jednak nie poprawimy swej doli i nie popchniemy naprzód sprawy uprzemysłowienia kraju, nie zwalczymy obcej konkurencyi. *Dobór produktu, przystępna cena, rozumne warunki kupieckiego kredytu* ze strony wytwórców, te jedynie czynniki zapewnią rozwój krajowemu przemysłowi! W życiu przemysłowo-kupieckiem rządzą żelazne prawa ceny i jakości towaru; żaden patryotyzm nie zdoła zapewnić bytu produktowi lichszemu i droższemu, żaden frazes o potrzebie popierania własnego przemysłu nie pomoże, je-

PLAN SYTUACYJNY WYSTAWY METALOWEJ.



żeli ten przemysł nie stanie na równi z konkurencyą.

Wystawa metalowa jest czynem, nie frazesem. Znaczenie jej będzie dla naszego przemysłu metalowego doniosłe, bo wystawa ta pokazuje nam, że produkcya nasza metalowa może śmiało stanąć do walz przemysłem obcym.

* * *

Wystawa obecna reprezentuje głównie nasz przemysł **metalowy fabryczny**. Rękodzieła i rzemiosła metalowe stają z natury rzeczy na drugim planie.

Wprawdzie (czerpiemy daty z monografii dra Anczyca) w r. 1902 było w Galicyi przemysłem metalowym domowym zatrudnionych 9.438 warsztatów i 11.212 ludzi, ale rzecz jasna, że ani drobny prowincyonalny ślusarz, ani kowal, nie mają z czem wystąpić na wystawie, o ile nie są artystami w swym fachu. Nadto ciężkie stosunki materyalne, z jakimi walczyć muszą nasi rzemieślnicy, uniemożliwiły także niejednemu wzięcie udziału w wystawowym turnieju. Wystawcami są większe warsztaty o artystycznym kierunku, które produkcyą swoją chlubnie świadczą, że nie brak nam zdolnych, wykształconych, dobrych majstrów.

Większy przemysł metalowy w Galicyi.

Pierwszym co do jakości produkcyi, a drugim co do wielkości i ilości robotników zakładem przemysłu metalowego w Galicyi jest *fabryka maszyn, odlewarnia i kotlarnia pod firmą L. Zieleniewski* w Krakowie, założona w r. 1804. Fabryka zatrudnia dzisiaj przeszło 300 ludzi, otrzymała za swoje wyroby na różnych wystawach 16 medali złotych i srebrnych, mnóstwo dyplomów i listów pochwalnych, opatentowała 6 własnych ulepszeń w konstrukcyi maszyn. Świeżem jej dziełem jest hala dworca kolejowego we Lwowie. Na czele fabryki stoją obecnie pp. Edmund i Leon Zieleniewscy.

Największym zakładem fabrycznym jest *Pierwsze gal. Tow. akcyjne budowy wagonów i maszyn w Sanoku*. Fabrykę założył K. Lipiński i dopiero przed 9 laty została zamieniona na Tow. akcyjne. W fabryce tej wykonane zostały wozy tramwaju elektrycznego w Krakowie.

Do większych zakładów fabrycznych należy jeszcze w Krakowie *Fabryka maszyn i odlewarnia żelaza i metali pod firmą M. Peterseim*, produkująca głównie maszyny rolnicze i wyroby odlewarniane, zwłaszcza dla kolei żelaznych. Poza Krakowem i Sanokiem większe fabryki machin istnieją w Ottynii E. Bredta i w Tarnowie braci Bartik, ta ostatnia, produkująca maszyny rolnicze, sikawki i głównie pilniki.

Dużem powodzeniem cieszą się też rozwijające się ciągle fabryki: *Tow. akcyjnego dla fabrykacyi śrub, nitów i muterek* w Oświęcimiu, *Stow. przemysłowego dla wyrobów żelaznych i drucianych pod firmą Bracia Kamsler* w Podgórzu, *Fabryka maszyn i odlewarnia żelaza Edmunda Schneja* w Białej, *Fabryka armatur, pomp i t. d. K. Rudolphiego i Ski* w Trzebini, wielka *Fabryka siatek, mebli, konstrukcyi żelaznych i wyrobów ornamentalnych kutych Józefa Goreckiego* w Krakowie, odznaczona kilkakrotnie na różnych wystawach w kraju i za granicą, ślusarnia i warsztat konstrukcyi żelaznych Piotrowicza i Schumana we Lwowie i mnóstwo innych.

W dziale wyrobów z mosiądzu, bronzu, srebra itp. wyrobiła sobie pierwszorzędną markę *Pierwsza kraj. fabryka wyrobów platerowanych i srebrnych M. Jarry* w Krakowie.

Prócz tego mamy w Galicyi kilkanaście jeszcze większych i mniejszych fabryk maszyn i zakładów odlewniczych, jak *odlewarnia Dedrzeńskiego i Ski* w Podgórzu, kilka zakładów, wyrabiających specyalnie narzędzia górnicze dla przemysłu naftowego, jak *Fabryka galic. Kasy Oszczędności* w Schodnicy, *Bergheim i Mac Garvey* w Maryampolu, *Perkins i Mac Inthos* w Stryju, szereg mniejszych fabryk maszyn i narzędzi rolniczych, jedyną w Galicyi *Fabrykę hufnali, podkówek i łańcuchów C. Hofstatera i Ski* w Mogile, fabryki zamków, siekier, zakłady instalacyjne wodociągowe, gazowe, elektryczne i ogrzewalniane, warstaty ślusarstwa maszynowego, budowlanego i artystycznego, pracownie rusznikarskie, fabryki wag i t. d.

Blacharstwo reprezentuje kilka dużych zakładów, jak *St. Sulikowskiego* w Dębnikach pod Krakowem, *Kosydarskiego* w Krakowie i *Bogdanowicza* we Lwowie. Mamy fabryki naczyń emaliowanych, duże zakłady jubilerskie i rytownicze, znakomitą fabrykę zegarów wieżowych *Mięsowicza* w Krośnie, fabrykę guzików i okuć *Bincera i Thorna* w Podgórzu, lin drucianych J. Wałkowińskiego w Krakowie i Batorowicza w Drohobyczu, fabryki czcionek drukarskich i t. d. Możemy się także poszczycić naszymi warsztatami kolejowymi, które są wzorem tego rodzaju zakładów.

W rzędzie zakładów naukowych, pracujących dla tego przemysłu, wymienić należy Szkołę politechniczną we Lwowie z wydziałem budowy machin, która kształci naszych inżynierów fabrycznych. Wydział mechaniczny szkoły przemysłowej w Krakowie dostarcza niższych sił technicznych, konstruktorów, rysowników itd. Werkmistrzów wychowują szkoły zawodowe w Świątnikach i w Sułkowicach dla ślusarstwa maszynowego i ogólnego, a lwowska państwowa szkoła przemysłowa dla ślusarstwa budowlanego i artystycznego.

Prezydyum Wystawy. — Uroczystość otwarcia.

Skład prezydyum Wystawy jest następujący: Prezes: Edmund Zieleniewski; Wiceprezesowie: Karol Bily, Marcin Jarra; Sekretarz: Józef Gorecki; Skarbnik: Władysław Kosydarski; Dyrektor Wystawy: Karol Rolle.

Dwa komitety, krakowski i lwowski, składające się z najpoważniejszych przedstawicieli firm przemysłowych, zajęły się agitacyą na rzecz wystawy.

Dyrekcya Wystawy wydała ozdobny katalog, poprzedzony nagrodzoną na konkursie monografią przemysłu metalowego w Galicyi, pióra dra Stanisława Anczyca (co prawda, mono-

---

BURFORD DELLANNOY.

Tajemnice lekarza kobiecego

przełożył i opracował

Dr JULIUSZ BANDROWSKI.

48

— Któż to może wiedzieć!

Między wieloma swemi zaletami posiadał detektyw i to w najwyższym stopniu, cierpliwość.

Nigdy może nie miał lepszej sposobności do złożenia jej dowodów.

— Za pozwoleniem, Polly, z pomiędzy wszystkich mieszkańców tego domu kogo uważasz za zdolnego do popełnienia czynu tak nędznego, tak okrutnego?

— Nie wiem.

Garden ponownie odwołał się do swej cierpliwości. Młoda dziewczyna, która pewnie w tej chwili zastanawiała się nad tem, jakby brzmiały w połączeniu takie dwa wyrazy: „Polly Garden“ — prawie go nie słuchała.

Więc też zwolna, cierpliwie naprowadzał on ją napowrót na przedmiot, tak dla niego wyłącznie ważny i ciekawy.

— Jest przecież kucharka? — rzekł.

— Kucharka? Boże dobry! Ona jest tak gruba i tłusta, że zaledwie chodzić może. Aby wejść na schody, potrzebuje na to aż pięciu minut, przyczem zalewa się krwawym potem.

— Zatem nie zdolna do sprawienia komuś przykrości, do uczynienia czegoś złego?

— Chyba tylko językiem; ona mi raz...

— A druga pokojowa — przerwał Garden, unikając z przezorną ostrożnością wyrazu, oznaczającego godność „starszej“ w służbie.

— Ona? Ależ ona to taki tchórz, iż na sam widok myszy krzyczy, jak paw i wskakuje na krzesło. Kiedy się dowiedziała, że pani nasza umarła, opuściła dom natychmiast.

— Lecz już powróciła zapewne?

— Nie jeszcze. Oświadczyła, że nie może przebywać w domu, gdzie jest trup.

— A o bracie pana Rapera co panna myślisz?

— Przecież on dopiero wczoraj powrócił; połowę swego życia spędza na kontynencie.

— Ostatnimi dniami go nie było?

— Och, ostatnimi miesiącami, powiedz pan raczej.

— Wreszcie, pozostaje jeszcze doktor.

— Doktor Morgan? To jest bydlę!

Detektyw na te słowa aż się przechylił ku Polly. Miałżeby istotnie słyszeć potwierdzenie swych podejrzeń? Lekarz ten nie podobał mu się na pierwsze zaraz wejrzenie. Czyżby pokojówka miała o nim coś wiedzieć? Ucieszyłby się niewypowiedzianie, gdyby znalazł doktora Morgana u kresu swych badań śledczych.

— Otóż dowiedz się, Polly — rzekł — że ten doktor Morgan sprawił na mnie nieprzyjemne wrażenie zaraz na pierwszy rzut oka.

— Na mnie toż samo... podłe bydlę. Nie mogłam nigdy pojąć, jak on się mógł podobać naszej pani!

— Zatem, miał jakiś bliższy stosunek z panią?

— Jak złodzieje na jarmarku; a to ciągle na herbacie, a to wizyty w każdej porze dnia...

— Doprawdy?

— Tak, gonitwa ta ustała dopiero wraz z chorobą pani... Lecz ja się nie myliłam. Umiałam ja dobrze patrzeć przez ścianę.

— Więc kochali się?

— Ona w każdym razie kochała go. Podpatrywałam ją często. Kiedy miał przyjść, wypatrywała go niecierpliwie, ukryta poza firanką. Kiedy zaś wszedł, zastawał ją, jakby nigdy nic, siedzącą przed kominkiem i witającą go niedbale słowy: „To pan, tak wcześnie, doktorze?“ Lub też spoglądała na zegar, mówiąc, że przy czytaniu tak jej szybko zbiegł czas.

Ciąg dalszy nastąpi.

---

grafia ta w dziale historycznym jest nieco za pobieżna).

Uroczystość otwarcia Wystawy rozpoczyna się dziś w niedzielę solennem nabożeństwem w kościele N. P. Maryi o godzinie 9 zrana.

O godz. 10 dokona otwarcia wystawy prezes Edmund Zieleniewski. Mowy będą wygłoszone tylko trzy; przemówi mianowicie: 1) prezes; 2) jako przedstawiciel miasta wiceprezydent Chyliński; 3) delegat radca Federowicz.

Spodziewany jest liczny zjazd przemysłowców ze Lwowa, z prowincyi i z Królestwa. Z Wiednia przybywają delegaci kilku ministeryów.

Opis dokładny uroczystości zamieścimy w poniedziałkowym „Kuryerze Krakowskim“, oraz we wtorkowych „Nowinach“.

Wędrówka po wystawie metalowej.

I.

W sobotę wybraliśmy się na plac wystawowy celem zwiedzenia wystawy przed jej otwarciem. Już na początku ulicy Starowiślnej i Wielopole uderzyły nas przyjemnie w oczy wysokie słupy ubrane festonami i ozdobione chorągwiami o barwach narodowych. Lekki wiatr poruszał z szelestem niebiesko-czerwone flagi, a ozdobiona chorągwiami ulica Starowiślna, wiodąca na plac wystawowy, przybrała wygląd jakiś świąteczny, uroczysty.

Wystawa zajmuje wielki plac przy ul. Wielopole, oraz znaczną przestrzeń plant ciągnących się wzdłuż ul. Dietlowskiej, a mianowicie od ul. Starowiślnej do ul. Wielopole. Całe miejsce wystawowe, otoczone wysokim parkanem, posiada dwa wejścia, a mianowicie główne od ul. Starowiślnej i drugie od ulicy Wielopole.

Główna brama zbudowana jest w stylu zakopiańskim z dwoma wieżyczkami, w których mieszczą się ubikacye kasowe. Na lewo znajduje się rotunda równie przyozdobiona gustownie.

Dekoracyę wystawy wykonały znane firmy tapicerskie, p. Iglicki wewnątrz wystawy, zaś dekoracyę zewnętrzną oraz ulicy Starowiślnej p. Ignacy Rajal. W obszernej rotundzie panował huk, gwar i ruch wprost nie do opisania. Gorączkowa robota wre wszędzie, zajeżdżają ciężkie wozy, bo zaledwie kilkanaście godzin pozostaje do momentu otwarcia wystawy. — Mimo wszystkich wysiłków nie ulega kwestyi, że urządzenie wystawy spóźni się i ostateczne ukończenie robót nastąpi dopiero w przyszłym tygodniu.

Rozglądamy się w koło w rotundzie — przedewszystkiem zwracają naszą uwagę pawilon urządzony przez warsztaty kolejowe z Nowego Sącza, Stryja. Stanisławowa i Lwowa. Dekoracya pawilonu przedstawia się imponująco. Wewnątrz zawieszono emblematy kolejowe. Obok znajdują się ukończone już pawilony szkoły ślusarskiej w Sułkowicach, ślusarskiej w Świątnikach i stowarzyszenia dla wyrobów przemysłowych w Zabłociu. W pawilonie szkoły zawodowej kowalskiej z Sułkowic zasługuje na szczególniejszą uwagę maszyna parowa, wykonana w roku szkolnym 1903—4 przez uczniów klasy III Ksawerego Bukowińskiego, Aleksandra Młodeckiego, Jana Mieleckiego, Stanisława Pułkę, Bronisława Smolińskiego i Stanisława Szwajcę. Przy pawilonie zawodowej szkoły ślusarskiej ze Świątnik udzielił nam bardzo chętnie wszelkich wyjaśnień dyrektor zakładu p. inżynier Bily. Oglądaliśmy ze szczególnem zajęciem sławne kłódki świątnickie, oraz artystyczne ozdoby i okucia.

Obok pawilonu kolei państwowych wybija się na pierwszy plan wielce gustowny pawilon firmy Józef Gorecki. Niepodobna wyliczyć wszystkich wystawionych tam prawdziwych cacek w swoim rodzaju. Świeczniki, lustra, łóżka itp. przedmioty budzą prawdziwy zachwyt swojem artystycznem wykończeniem. Osobny pawilonik urządzony jako sypialnia zyska niewątpliwie ogólne uznanie zwiedzających.

Najlepsze miejsce zajęła krajowa fabryka hufnali, podkówek i łańcuchów Hofstätera i Spki z Mogiły. Na wzmiankę zasługuje wielki orzeł polski wykonany pięknie z samych podkówek i hufnali.

Dalej znajduje się wielki pawilon fabryki wyrobów metalowych w Dębnikach p. Sulikowskiego, który jeszcze nie był urządzony. W środku rotundy zajmą miejsca fabryka pasów maszynowych p. Ignacego Wurma i hermetycznie zamykane okna i drzwi patentu p. Romana Murany'ego.

W przejściu z rotundy do głównej hali ustawili swoje pawilony Gazownia miejska i gal. fabryka wyrobów emaliowanych E. H. Friedmana i Spki. Na pierwszy rzut oka zajmują uwagę zwiedzającego wielkie portrety emaliowane, wykonane na blasze, przedstawiające cesarza i obu protektorów wystawy hr. Potockiego i hr. Badeniego. Lecz i tutaj roboty jeszcze nieukończone.

W głównym pawilonie oglądaliśmy szczegółowo wielki pawilon zakładów przemysłowych Andrzeja br. Potockiego, który był już w zupełności wykończony. Zaraz przy wejściu znajduje się klatka zjazdowa do kopalń, dalej wózki kopalniane, narzędzia górnicze i hutnicze. Ogólny podziw wzbudzać będzie olbrzymia bryła węgla, ważąca przeszło 30 cetnarów. Na osobnym stole poukładane są różne gatunki węgla z Sierszy, Tenczynka i Górki oraz rudy ołowiu, cynku i glinka ogniotrwała.

W środku pierwszej połowy hali wystawił p. Edmund Schmeja z Białej, właściciel fabryki maszyn i odlewarni żelaza, 10 młynków „Excelsior“ różnorodnej budowy i wielkości do rozdrabiania i śrótowania zboża, soli, słodu itd.

Hala ta bardzo rozległa zawiera wielką ilość pawilonów, z których jeszcze w sobotę ani trzecia część nie była ukończona. Dlatego też ruch tutaj panował może największy — prawdziwy chaos. Nie chcąc przeszkadzać robotnikom, uwijającym się jak muchy w ukropie, przejrzeliśmy pobieżnie pawilon I. Gal. Tow. akc. budowy maszyn i wagonów w Sanoku, oraz kilka pomniejszych, a następnie przeszliśmy do przykrytej hali otwartej, w której znajdują się zwracające ogólną uwagę swoim o-

Polski Humbert: dr Józef Orłowski.

2)

Pomiędzy nowem życiem w Wiedniu, gdzie dla pokazania się i dla Stowarzyszenia, którego był prezesem, wyrzucał pieniądze pełnemi garściami, a starem życiem w Krakowie snuła się czerwona nić dawnych długów, które zaspakajał, zaciągając nowe w sposób możliwy i niemożliwy, jak równie wydobywaniem pieniędzy za każdą cenę opędzał wydatki życiowe w czasie swojej koncypjentury adwokackiej, a następnie wymagania próżności i nieokiełzanej dumy osobistej, aż znowu znalazł się na — ławie oskarżonych.

Miałem sposobność zajrzeć nieco w sprawę albo raczej w sprawki dra Orłowskiego, stanowiące główną osnowę procesu niniejszego, który istotą swoją posiada wszelkie znamiona głośnej w świecie sprawy pani Humbert, z tą różnicą, że u ostatniej chodziło o miliony, u dra Orłowskiego zaś tylko o stokrocie tysięcy, o ułamki milionów. Miała pani Humbert dobroczyńcę, który jej zapisał miliony; posiada dr Orłowski zmyśloną „żonę“, która składa dla niego depozyt 500.000 zlr. Jak u pani Humbert Crawfordowie stanowią przeszkodę do podjęcia milionowego spadku, tak znowu rozmaite przeciwności i szczególny zbieg okoliczności nie dozwalają mu wciąż podnieść depozytu wspaniałomyślnej „żony“, aby zaspokoić dłużników, którzy przez cały szereg lat dają mu większe i drobniejsze kwoty na hipotekę depozytu, a na bajecznie wysokie odsetki tak, iż pożyczona suma dwudziestu kilku tysięcy guldenów wyrasta w ciągu lat na przeszło trzy kroć sto tysięcy guldenów.

Nawet w tem jest podobieństwo pomiędzy sprawą dra Orłowskiego a pani Humbert, że dojnemi krowami są przedewszystkiem dwaj adwokaci krakowscy, a więc prawnicy, mianowicie dr Kastory i dr Czerny, z których pierwszy, popełniwszy sam nieprawidłowości, uciekł z Krakowa i niewiadomo gdzie się ukrywa, drugi zaś, na wiadomość, że pieniądze, dane dr Orłowskiemu, są stracone, tknięty został udarem śmiertelnie.

Doniesienie karne przeciwko dr Orłowskiemu zrobiła wdowa po adwokacie dr Czernym, z którym dr Orłowski „robił interesy“ za pośrednictwem dra Kastorego, a to w ten sposób, że dr Kastory, „pożyczywszy“ dr Orłowskiemu całą swoją gotówkę, następnie dla ratowania danych pieniędzy pożyczył u dra Czernego, dając mu otrzymywane od dra Orłowskiego weksle nieistniejącego br. Walischauera, niby posiadającego ogromne dobra około Temeszwaru.

Oto kilka ułamków z listów dra Orłowskiego, pisanych w latach 1896 i 1897 do dra Kastorego, które miałem sposobność czytać, zanim pani Czerny zrobiła doniesienie karne. Są one wierzytelne, gdyż odpisałem je sobie dosłownie, otrzymawszy pozwolenie od osoby, która mi ich udzieliła do przeczytania. Rzucają one bardzo znamienne światło na sprawę, która w ich oświetleniu przedstawia się jak romans kryminalny. Data listów dowodzi jasno, że dr Orłowski bynajmniej nie naśladował pani Humbert i jej sposobu działania, lecz był w pomysłach swoich i inwencyi oryginalny.

Dnia 31-go października 1896 pisze on z Wiednia do dra Kastorego do Krakowa:

„Najdroższy panie! *We wtorek dnia 3-go listopada 1896 otrzyma pan w gotówce w Krakowie płatną sumę.... 120.000 zlr.*, bez jakiegokolwiek potrącenia i franko.

Posyłka będzie przez Bank ubezpieczona, aby wypadkom zapobiedz. Zechce pan przeto we wtorek między 10 a 12 być w domu.

Przecie raz koniec pańskich kłopotów, gdyż istotnie drugich takich 17 miesięcy nie przeżylibyśmy.

Ciąg dalszy nastąpi.

gromem maszyny parowe, wykonane przez najpoważniejszą galicyjską fabrykę maszyn, odlewarnię żelaza i metali L. Zieleniewskiego z Krakowa. Tutaj kończyli właśnie murarze fundamenta pod maszyny parowe, które podczas wystawy będą w ruch puszczone. Na otwartym placu przed halą montowali właśnie monterzy ostatnie składowe części olbrzymiego pogłębiacza, przeznaczonego dla kopalni soli w Wieliczce. Obok znajdują się na wolnem miejscu 2 kotły parowe oraz wózek do skrapiania ulic.

Tuż obok objektów wystawowych fabryki p. Zieleniewskiego błyszczą się trzy wielkie spiżowe dzwony z odlewarni dzwonów p. Antoniego Serafina w Kałuszu.

Następnie oglądnęliśmy jeszcze werandę znajdującą się przy rotundzie, w której znaczną część zajmują odlewy żelazne i materyały opałowe z huty arc. Fryderyka w Węgierskiej Górce koło Żywca, oraz z fabryki Petersema i Gertlera w Krakowie. Szczegółowy opis poszczególnych pawilonów i godnych uwagi przedmiotów podamy w następnych numerach.

Na środku skweru stoi mały, gustowny żelazny pawilonik wykonany przez p. Goreckiego, przeznaczony dla muzyki, która podczas wystawy będzie w pewnych godzinach stale przygrywać.

Pięknym jest budynek restauracyjny, wystawiony w stylu zakopiańskim z obszerną werandą. Do budynku restauracyjnego prowadzą ładne chodniki betonowe, wykonane przez firmę Liban i Zuliani. Restauracyę w swoim zarządzie prowadzić będzie p. Wołkowski, a kawiarnię, znajdującą się w tym samym budynku, p. Kijak.

Od ulicy Wielopole prowadzi na wystawę mniejsza brama na podobieństwo chaty wiejskiej, do której skierowany będzie ruch dorożek z gośćmi, przybywającymi na wystawę.

Roboty instalacyjne około zaprowadzenia wodociągów wykonał znany zaszczytnie inżynier p. Nitsch z Krakowa. Wieczorami wystawa będzie częściowo oświetlona gazem, częściowo zaś światłem elektrycznem, którego dostarczy zakład elektryczny tramwaju krakowskiego. c. d. n.

Z pola wojny.

Co myślą w Niemczech o stanie rzeczy w Mandżuryi.

Wypadki w Mandżuryi przyjęły obecnie taki obrót, jaki przepowiadali krytycy niemieccy jeszcze wtedy, kiedy otrzymano w Berlinie wiadomość o wysłaniu na południe generała Stackelberga.

Ten błąd kardynalny — myślą krytycy niemieccy — jest nie do poprawienia i stanowi tę rafę, o którą rozbijało się wszystko, co potem przedsiębrał gen. Kuropatkin.

Kiedy Kuropatkin — pisze „Rus. List" — porzucał Petersburg, otwarcie mówił że zamierza za punkt oparcia wziąć Charbin.

Potem jednak, kiedy punkt ciężkości armii został odsunięty na południe, z początku do Mukdenu, a potem do Liaojanu i dalej do Chajczenu i Dasziczao, mniemano, że Kuropatkin znalazł armię swoją w daleko większem pogotowiu bojowem, niż mógł się spodziewać.

W rzeczywistości zaś okazało się to, według zdania wojennych krytyków niemieckich, błędem, który jednak łatwo mógł zostać naprawiony, gdyż odwrót do Charbina był możliwy.

Tu jednak nastąpiło tak dziwne i niezrozumiałe dla niemieckich krytyków wojennych wysłanie generała Stackelberga na południe.

Tymczasem zaś Japończycy od pierwszej chwili poszukiwali tego arkanu, który mogli by narzucić na szyję armii rosyjskiej, aby ściągnąć ją ze wzgórz Charbina na południe Mandżuryi.

Wobec istniejącego stanu rzeczy japończycy nie mieli żadnej nadziei znalezienia tego sznura, gdy nagle Rosyanie sami bez widocznej przyczyny zadanie im ułatwili.

W końcu swych wywodów wojenni krytycy niemieccy widzą najbliższe zadanie armii rosyjskiej w połączeniu się z załogą Mukdenu.

Straty Rosyan i Japończyków.

„Neue Freie Presse" oblicza straty Rosyan i Japończyków, poniesione na lądzie i morzu od początku wojny do d. 4 bm. tj. do chwili zajęcia wzgórz Nanszalińskich.

Cyfry strat wzięte są z urzędowych doniesień japońskiego i rosyjskiego sztabu generalnego i w sumie ogólnej wynoszą dla stron obu 18.264 ludzi — w zabitych rannych i wziętych do niewoli: tj. około 5,1 prc. wszystkich sił zgromadzonych na polu walki, licząc obie armie na 320.000 Straty Rosyan są następujące: na lądzie zabito 30 oficerów i 980 żołnierzy, raniono 103 oficerów i 2080 żołnierzy; wzięto do niewoli 20 oficerów i 696 żołnierzy.

Na morzu zabito 44 oficerów i 920 żołnierzy, raniono 13 oficerów i 220 żołnierzy, wzięto do niewoli 4 żołnierzy.

Razem straty Rosyan, według danych urzędowych, wynoszą 216 oficerów i 4800 żołnierzy.

Straty Japończyków są następujące: na lądzie zabito 159 oficerów i 3750 żołnierzy, raniono 320 oficerów i 6810 żołnierzy, wzięto do niewoli 7 oficerów i 28 żołnierzy.

Na morzu zabito 57 oficerów, 1144 żołnierzy, raniono 16 oficerów i 840 żołnierzy, w niewoli 2 oficerów i 15 żołnierzy.

Zaopatrzenie armii w żywność.

Armia potrzebuje codziennie 12,000 pudów mąki, 1300 pudów krup, 32,000 pudów siana i tyleż pudów furażu (nie licząc mięsa, cukru i herbaty).

Cały ten olbrzymi zapas żywności trzeba kupić, przywieźć, rozwieźć i na czas dostarczyć żołnierzom. Przygotowaniem zapasów zajmuje się intendantura, dostawą zarząd polowy.

Ułatwia to z jednej strony pracę intendanturze, lecz z drugiej znów powoduje nieporozumienia; np. gotowy jest transport żywności, ale niema go na czem przewieźć i t. p. Najczęściej opóźnienia wynikają z winy kolei, która dokładnie obsługuje tylko pociągi wojskowe (uważając widocznie, że do życia i „słowo Boże" wystarcza, a nie troszcząc się wcale o to, co te wojska, które przewozi, będą jadły).

Zresztą błąd leży w samem założeniu, podobno budowniczowie kolei nie przypuszczali, aby miała ona mieć kiedykolwiek znaczenie strategiczne, więc też przystanki poczyniono odległe, jeden od drugiego co najmniej o 30 wiorst.

Z chwilą rozpoczęcia wojny liczbę stacyi podwojono, a nawet potrojono, ale czy taka gorączkowa praca wiele jest warta? Wszystko to odbija się na wojsku, które nie otrzymuje w swoim czasie potrzebnych zapasów żywności.

Oficer rosyjski o zniszczeniu „Carewicza".

Pewien oficer rosyjski opowiadał w Kiauczau o zniszczeniu „Carewicza" w następujący sposób: „Nasz admirał Withöft padł rozszarpany granatem japońskim właśnie w chwili, gdy wydawał rozkazy. Ten sam granat zabił trzech oficerów i czterech majtków. Drugi granat padł blisko steru i uwiązgł w ścianie kajuty. Na pokładzie powstał szalony popłoch; jęki rannionych napełniały powietrze. Wśród rannych znajdował się też i drugi komendant statku, który odniósł rany w ramię i w głowę. Granaty zniszczyły zupełnie aparaty telefoniczne, sterowe i wszystkie kompasy. Wskutek uszkodzenia steru, okręt kręcił się w miejscu, a zanim uskuteczniono tymczasowe reparacye, upłynął blisko kwadrans. Przez ten czas panowało na statku ogólne zamieszanie. Dopiero kapitan fregaty objął komendę i, kierując się według gwiazd, gdyż kompasy były zniszczone, począł płynąć w kierunku Czingtau-Kiauczau. W nocy atakowały okręt w dalszym ciągu kilkakrotnie japońskie łodzie torpedowe. Dziewięciocalowy pancerz Kruppa dobrze wytrzymywał uderzenia pocisków japońskich. Ponieważ jeden z granatów zniszczył nam kominy, spaliliśmy 350 ton węgla, podczas, gdy przedtem na przejechanie tej samej drogi potrzebowaliśmy tylko 120 ton. Gdy przybyliśmy do Czingtau, rozbroili Niemcy nasz statek".

Oficer zakończył opowiadanie: „Ta straszna walka i żegluga pozostanie mi na całe życie w pamięci".

Jak się umiera na wojnie.

W bitwie na przełęczy Fenszujlin — opowiada p. Krasnow w gazecie „Russkij Listok" — zabito kozaka, który stał tuż obok mnie i trzymał konia. Bez jęku, bez krzyku, upadł na wznak, westchnąwszy lekko. Twarz zastygła, oczy się zamknęły, ręce rozkrzyżowały...

Gdy później, po upływie dwóch godzin podniesiono go, okazało się, że otrzymał dwie kule: jedną w serce, drugą w czoło, obie bezwarunkowo śmiertelne.

Staliśmy wtedy w bardzo gęstej kolumnie. pamiętam, że z trudnością mogłem się przecisnąć przez masę ludzi i koni, aby się dostać do naczelnika oddziału, generała Lubawina i oddać rozkazy.

Japończycy strzelali do nas bez przerwy. Pamiętam, że pod wrażeniem widoku padających ludzi i koni i nieustannego huku wystrzałów, na które początkowo nie odpowiadaliśmy, byłem w pierwszej chwili przekonany, że nie wyjdę stąd żywy, że muszę umrzeć. Potem przyszedł spokój zupełny i obojętność na wszystko. O niczem nie myślałem, nikogo nie wspominałem i dlatego się nie bałem.

Za to później, gdy po zgiełku bojowym nagle nastanie cisza, gdy nieprzyjaciel zostanie daleko — patrzy się obojętnie na zabitych i rannych, a w głębi duszy porusza się uczucie egoistyczne: „żyję..." — Wtedy budzi się apetyt, głowa staje się świeża, każdy nerw drga jednem pragnieniem, jedną myślą szczęścia: „żyję.." — Przyroda w takich chwilach zdaje się zadziwiająco piękną...

Pamiętam śmierć kozaka, ranionego w brzuch. Męczył się strasznie, jęczał i krzyczał: „Oj nogi, moje nogi!" Widocznie ból odzywał się w nogach. Nie jadł nic, jeść nie mógł. Przez trzy doby nieśli go Chiń

czycy przez dzikie, posępne stoki Fenszujlinu. Gdy odzyskiwał przytomność, widział śniade twarze, warkocze, w nocy czuł zabijający odór ubogich fanz chińskich; czasami brał do ust jeden, drugi łyk gorzkiej herbaty chińskiej.

W ciągu drugiego i trzeciego dnia milczał, patrząc ponuro w niebo. Przed wieczorem trzeciego dnia przywieziono go do „Czerwonego Krzyża" i postawiono nosze u wrót fanzy. Otoczyli go sanitaryusze, kozacy. Uśmiechnął się radośnie, westchnął lekko i umarł...

W bitwie pod Sajmadzy kozak Burjata otrzymał ranę także w brzuch. Położono go na noszach, towarzysze ponieśli go na miejsce biwaku. Leżał blady, surowy, milczący. Kozacy nieśli go z kwadrans, potem postawili nosze na ziemi, aby odpocząć.

— No, jak tam?... Chce ci się pić? — zwrócił się jeden z kozaków do rannego.

Ranny odwrócił głowę w stronę mówiącego, otworzył oczy i spojrzał gniewnie na niego, potem oczy jego zamknęły się powoli... Twarz stała się martwa, szara i bez westchnienia, bez jęku Burjat umarł.

— Co, on umarł?

Kozak wziął za rękę zmarłego, trącił lekko i rzekł:

— A nie inaczej, tylko umarł. Leży bez ruchu...

Drugi wyjął z kieszeni chustkę, przykrył nią twarz zmarłego; ciało okryto szynelem. Wszyscy westchnęli, zdjęli czapki i zamyślili się na chwilę, czy się przeżegnać czy nie... Burjat był buddystą — ale przeżegnali się wszyscy razem, nie porozumiewając się, podnieśli zwłoki i zanieśli do Sajmadzy.

Widziałem tyle skonów i momentalnych i powolnych, i w szpitalu i w polu, i na punkcie opatrunkowym — wszyscy umierali lekko.

Ranni jęczeli i męczyli się długo, ale to wtedy tylko, gdy życie zwyciężało śmierć. Gdy śmierć się zbliżała — męczarnie słabły, człowiek cichnął, uspokajał się i zawsze umierał spokojnie.

I zawsze spokojne były twarze umarłych.

LISTY ZE SWIATA.

Paryż 15 sierpnia.

(Kanikuła i nożownictwo. — Z czarnej kroniki Paryża — Ekscentryczne Francuzki. — Baronowa i markiza na inspekcyi policyjnej.)

Stwierdzonem zostało niejednokrotnie, że podczas wielkich upałów szerzą się w niebywały sposób morderstwa i dlatego słusznie sezon martwy można też nazwać „sezonem mordów". W czasie obecnej kanikuły nożownictwo wśród mętów Paryża jest ogromnie *en vogue*. Oto parę przykładów. Na pl. Bastylii przyszło we wtorek w nocy do formalnej potyczki między opryszkami a policyą. Po dłuższem starciu opryszki, będący w znacznej liczbie, mieli przewagę nad policystami. Położenie ostatnich stawało się krytycznem, wielu odniosło ciężkie rany, a innym odebrano broń. Zdołano w porę zaalarmować komisaryat, policya nadesłała oddział żołnierzy i walka przybrała inny obrót. Ubezwładniono i aresztowano 8 opryszków, inni umknęli. Sześciu ciężko rannych policyantów odwieziono do szpitala. Uwięzieni należą do bardzo niebezpiecznych, od dawna poszukiwanych zbrodniarzy.

Na rogu Faubourg du Temple i Avenue Parmantier spostrzeżono we wtorek nad ranem człowieka we krwi broczącego. Całe jego ciało było pokłóte nożami. Gdy przyszedł w szpitalu do przytomności, zeznał, że napadło go trzech dorosłych drabów i 12-letni chłopak. Zbrodniarze powalili go na ziemię, a skrzyżowawszy mu ręce na piersiach, rzekli do chłopca: „Teraz kolej na ciebie!" Wówczas młodociany opryszek począł napadniętego kłóć nożem. Co się z nim dalej działo, nie wie, gdyż stracił przytomność. Nadmienić przytem należy, że tej samej nocy wydarzyło się w Paryżu 10 innych wypadków napadów opryszków z bronią w ręku w celach rabunku. Nadto zanotowano około 20 bójek na noże! Niemniej obfitą jest czarna kronika w okolicach Paryża. Nie lepiej dzieje się na prowincyi. Dzienniki podają, że w ów wtorek nożownicy i inni rabusie broili w kilkunastu miejscowościach. I tak w Lyonie zbóje napadli na bezbronnego robotnika i ranili go śmiertelnie. W Chalons-sur-Marne dwaj złoczyńcy zamordowali 70-letnią staruszkę, zrabowawszy jej kilkadziesiąt franków. W Verrieres padło ofiarą mordu 16-letnie dziewczę z rąk wzgardzonego kochanka, który dopuścił się zbrodni nad ranem na ulicy.

Dotychczas należało do „przywilejów" ekscentrycznych cudzoziemek, mianowicie Amerykanek i Rosyanek, „odbywanie studyów" w głębinach bagna paryskiego. Ostatnimi czasy nabrały gustu do tego „sportu" i same Francuzki. „Sportowi" oddają się one tak zapamiętale, że nieraz popadają w konflikt z kodeksem moralności. Wczoraj w nocy przywieziono na inspekcyę policyi w Montmartre dwie damy, które się w wesołych lokalach zanadto ekscentrycznie zabawiały. Nie wymieniam ich nazwisk, a wspomnę tylko, że znane są one dobrze i poza murami Paryża

Jedna z nich, młoda baronowa X., udała się bez żadnego towarzystwa do „Moulin de la Galette", gdzie podczas kankana przybierała zbyt „ekscentryczne" pozy, co uraziło uczucia wstydu obecnego tam agenta policyi do tego stopnia, iż musiał nieznajomą odwieść na inspekcyę. Wobec umundurowanego komisarza nie straciła baronowa kontenansu i chcąc wykazać brak winy, uniosła nogę tak wysoko, że urzędnik był zmuszony rozglądnąć się po sali, aby i tam jej gestami nie uczuł się kto dotkniętym. Komisarz poprosił damę, by na przyszłość zaniechała tego rodzaju popisów gimnastycznych; w przeciwnym bowiem razie byłby zmuszony zapisać jej nazwisko w rejestrze karnym, co niewątpliwie nie byłoby miłem ani jej mężowi ani rodzinie.

Drugi wypadek jeszcze smutniejsze rzuca światło na obyczajność Francuzek. Pani wielu włości i zamku w Touraine, markiza Y., wybrała się na kilka dni do stolicy. Dama ta nie zawahała się odwiedzać nocne kawiarnie na Montmartre, mające, jak wiadomo, najgorszą opinię. Była już godzina 2 w nocy, gdy markiza, znacznie podochocona napojami wyskokowymi, weszła do jednego z lokalów, gdzie się gromadzą znane dobrze policyi upadłe kobiety i rzezimieszki. Właściciel kawiarni, ujrzawszy damę podnieconą, w obawie o jej brylanty i pieniądze, z któremi się nie kryła, odmówił jej stanowczo udzielenia kieliszka szampana, którego zażądała. Z tego powodu przyszło do sprzeczki, w czasie której markiza wybiegła na ulicę i cisnęła kamieniem w szybę kryształową kawiarni, zyskując poklask osób tam obecnych. Została aresztowaną. Gdy ją zrana uwolniono, prosiła, by nie czyniono rozgłosu, a kawiarzowi odesłała 500 franków tytułem odszkodowania. Zajście to skandaliczne jest teraz na ustach całego Paryża.

W. Koryatowicz.

Z KRAJU.

Z Wieliczki. Z powodu rocznicy urodzin Najjaśniejszego Pana odbyło się w tutejszym kościele parafialnym uroczyste nabożeństwo, w którem wzięli udział niemal wszyscy tutejsi urzędnicy państwowi i autonomiczni. Po nabożeństwie, jak to tutaj jest zwyczajem, odbyła się przed panami urzędnikami, przy dźwiękach orkiestry salinarnej, defilada trzech kompanij umundurowanych górników.

Popołudniu tego dnia przyjechało tutaj na zjazd do kopalni około 700 osób pochodzących większą częścią ze Śląska, Czech i Królestwa polskiego.

Śmieszne sceny można tu było widzieć przy kasie sprzedaży biletów do kopalni. Sprzedaż odbywała się tylko w jednem okienku, do którego, aby się dostać, kupujący musieli stawać na ławce pod tem oknem stojącej.

Miejsce to obległo naraz kilka set osób pchając się niemiłosiernie; z tego tłoku i ścisku wszyscy wychodzili mokrzy jak w łaźni.

Z tego też powodu widoczne było oburzenie u gości i byłoby wskazanem na przyszłość przy zapowiedzianych większych zjazdach, aby pan nadradca salinarny, mając przecież tylu urzędników do dyspozycyi, zarządził sprzedaż biletów wstępu w więcej miejscach.

Nieobeszło się też w tym dniu bez wypadku. Już po skończonym zjeździe, po wyjściu ze szybu, biorący udział w zjeździe profesor szkoły realnej w Krakowie Józef Weber zasłabł nagle i w paru minutach na rękach swego kolegi tutejszego inspektora szkół p. Pallana zakończył życie, prawdopodobnie na udar serca, a wszelka pomoc okazała się bezskuteczną.

Krynica, 19 sierpnia. (*Urodziny cesarskie. — Komisya względem rozdziału Krynicy. — Teatr lwowski. — Całkiem kiepski (c. k.) zakład hydropatyczny. — Pensyonat dra Piotrowskiego. — Przemysł krajowy. — Wycieczka z festynem*). Dnia 17 b. m. o g. 7 wieczór zebrała się z okazyi urodzin cesarza orkiestra zdrojowa pod kier. kapelmistrza p. Wrońskiego w pawilonie na deptaku przed domem zdrojowym i urządziła koncert, przy bardzo licznie nagromadzonej publiczności. Park i domy były udekorowane chorągwiami i iluminowane. Na deptaku było tyle kuracyuszy, że z trudnością można było przejść. Bawiono się bardzo ochoczo. Wczoraj rano o godz. 7 odegrała orkiestra zdrojowa pobudkę po ulicach Krynicy, a o godz. 9 rano odbyło się w tut. kościele paraf. uroczyste nabożeństwo odprawione przez księdza Szablowskiego w asystencyi kilku księży, przy udziale licznej publiczności.

Wczoraj przybyła tu komisya ze Lwowa, celem przeprowadzenia rozdziału Krynicy na miasteczko Krynicę zdrój i Krynicę wieś. Z ramienia namiestnictwa przybył radca dworu dr Merunowicz, z prokuratoryi skarbu radca dr Homerski, zaś z wydziału kraj. sekretarz p. B. Szwurm. Komisya ta z p. Jaroszem starostą z Nowego Sącza, p. Grabowskim zarządcą zdrojowym, burmistrzem p. Józefem Znamirowskim, wiceburmistrzem p. Kmietowiczem, oraz radnymi ks. kan. Hnatyszakiem i Gromusiakiem odbyła wczoraj posiedzenie w sali rady gminnej, które trwało cały dzień, oraz obeszła granicę, mającą oddzielić Krynicę wieś od miasteczka Krynica zdrój. Po ustaleniu tej granicy odbędzie się w obecności tej komisyi posiedzenie obec-



Zajęcie Reszitelnego przez Japończyków (Patrz: Ze świata: Kron. ilustr.

nej rady gminnej Krynicy, a uchwała rady gminnej, zezwalająca na ten rozdział, będzie przedłożoną Sejmowi na najbliższem posiedzeniu do zatwierdzenia.

Teatr lwowski przedstawił w tym tygodniu: „Kościuszko pod Racławicami“, „Zmartwychwstanie“ sztukę z prologiem Tołstoja, „Nieporozumienie“ Zapolskiej, „Łapowników“, „Sprzysiężenie“. „Gwiazdę Syberyi“, „Dom waryatów“ i „Małkę Schwarzenkopf“.

Jeden z dowcipnych tutejszych kuracyuszy, wychodząc z kąpieli zakładu hydropatycznego wskazał przechodniom napis na budynku „c. k. zakład hydropatyczny“ pouczając, że „c. k. znaczy „całkiem kiepski“ zakład hydropatyczy, gdyż nietylko cieknące wanny i zgniłe rury uniemożliwiają kąpiele, ale nadto niektórzy z służby kąpielowej są amatorami alkoholu, wskutek czego woń tegoż nie sprawia gościowi przy nacieraniu wielkiej przyjemności. Ubolewał także nad przełożonym służby kąpielowej p. Bujarskim, który, mając już 22 lat służby i odpowiedzialność za cały inwentarz w zakładzie hydropatycznym, pobiera płacę dzienną po 1 zlr. i to nie przez cały rok, tylko za czas od 15 maja do 1 października bez prawa do emerytury i z tej nędznej płacy musi zawsze odkupywać skradzione prześcieradła, ręczniki i inne rzeczy zakładowe i wydawać na nie przeszło 20 zlr.

Pensyonat dra Piotrowskiego urządził zabawę taneczną, na której goście bawili się ochoczo do białego rana.

Dotąd sprowadzano z Węgier kefir, z którego kuracyusze nie bardzo byli zadowoleni. Zwolennicy jednak przemysłu krajowego wystarali się o założenie tu fabryki kefiru, którą prowadzi właściciel hotelu Brauna.

W niedzielę dnia 22 b. m. odbędzie się wielka wycieczka do parku Pułaskiego na dochód budowy pomnika Puławskiego w Krynicy, połączona z festynem z bardzo urozmaiconym programem.

Z Zakopanego. Wczoraj po południu w sali hotelu „Morskie Oko“ odbyło się pod przew. ordynata Adama hr. Krasińskiego doroczne zgromadzenie akcyonaryuszów sanatoryum dla chorób piersiowych dra Dłuskiego. Członek komisyi rewizyjnej, Pietraszkiewicz z Warszawy, przedłożył zamknięcie rachunkowe za rok ubiegły, oraz wniosek o udzielenie absolutoryum dyrekcyi, tudzież wyrażenia uznania za pracę, pełną poświęcenia dla chorych i zakładu. nioski te uchwalono jednomyślnie. Następnie dyr. Dłuski złożył sprawozdanie, wykazujace przeprowadzenie całego szeregu ulepszeń hygienicznych, sanitarnych, oraz daty ruchu chorych. Z sprawozdania tego wynika, że obecnie bawi w zakładzie 80 chorych z wszystkich stron Polski i z zagranicy. Frekwencya stale wzrasta.

Do omówienia spraw finansowych uchwalono podziękować dyrekcyi banku krajowego we Lwowie za życzliwe popieranie zakładu. Wybrano nadal dotychczasową komisyę rewizyjną. Obrady zakończono uchwaleniem wniosku prof. Baranowskiego z Warszawy, wyrażającego podziękowaniem przewodniczącemu za jego opiekę nad zakładem, oraz obojgu państwu Dłuskim za ich działalność lekarską.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 21 sierpnia.

KALENDARZ.

Dziś w niedzielę Jacka i Joanny. — Jutro w poniedziałek Antoniny i Tymoteusza. — Pojutrze we wtorek Filipa.

Niedziela.

Teatr. W parku krakowskim, w teatrze letnim, przedstawienie teatru rozmaitości o godz. 7·30 wieczór.

Uroczystości. Przy ul Starowiślnej i Dietla uroczyste otwarcie wystawy metalowej o godzinie 11 rano.

Z teatru miejskiego. Artyści teatru miejskiego od dwu dni odbywają próby ze wznowień naszego narodowego repertuaru, które rozpoczną sezon obecny.

Drużyna nasza aktorska stawiła się już do pracy w pełnym prawie komplecie. Wkrótce dyrekcya ogłosi repertuar nowości na początek sezonu.

Wystawa historyczna przemysłu metalowego w Krakowie. W piątek odbyło się wspólne posiedzenie komitetu muzeum Narodowego i muzeum techniczno-przemysłowego pod przewodn. wiceprezydenta Chylińskiego. Uchwalono wydać przedmioty z obu muzeów, odnoszące się do przemysłu metalowego w Polsce, z których będzie urządzona wystawa historyczna w muzeum Czapskich: Będzie ona niejako uzupełnieniem wystawy metalowej przy ul. Dietlowskiej.

Jubileusz pracy. Krakowscy drukarze obchodzą w swem gronie jubileusz 50-letniej pracy zawodowej jednego z kolegów, Józefa Filipowskiego, maszynisty drukarskiego P Filipowski rozpoczął praktykę w roku 1854 w drukarni uniwersyteckiej, wypisał się w roku 1859, brał udział w powstaniu w 1863 roku. Wzięty do niewoli przez Moskali, został zesłany na Sybir, skąd powrócił w roku 1865 Był też ofiarą rugów bismarkowskich. Dziś pracuje w drukarni uniwersyteckiej, której zarządcą jest jego syn. Dla uczczenia jubileuszu odbędzie się dzisiaj w sali Teatru rozmaitości w parku krakowskim uroczysty poranek, urządzony staraniem stow. drukarzy „Ognisko“.

Wycieczka kolejarzy ze Lwowa. Stow. Czytelni kolejowej we Lwowie, urządza w dniach 4 i 5 września wycieczkę do Krakowa, celem zwiedzenia zabytków naszego miasta, w której zgłosiło swój udział dotąd już około 400 osób. Wycieczce towarzyszyć będzie orkiestra kolejowa.

Rozprawa o oszustwo przeciw Müllerowi i wspólnikom, popełniona na szkodę Tow. kredytowego Rękodzielników i Przemysłowców w Krakowie, odbędzie się w kadencyi wrześniowej w dniu 22 września i trwać będzie prawdopodobnie 10 dni.

Wypadek na wystawie metalowej. Wczoraj koło godziny 12 w południe zawezwano pogotowie ratunkowe na plac wystawy metalowej, gdzie 19 letniemu robotnikowi Janowi Zasze w czasie gorączkowej pracy około ustawiania i montowania przedmiotów wystawowych fabryki p. L. Zieleniewskiego, spadł ciężar na nogę i zmiażdżył ją. Po udzieleniu pomocy lekarskiej odwieziono go na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Pożar w Podgórzu. W uzupełnieniu wczorajszej naszej notatki o pożarze fabryki gwoździ i drutu w Zabłociu, koło Podgórza, nadmienić wypada, że w akcyi ratunkowej brał pierwszy udział kierownik tejże fabryki, p. Samuel Grunner z robotnikami i potrafił umiejętnie przy ich pomocy wstrzymać rozszerzenie się ognia tak długo, dopóki nie nadeszła pomoc wojska i straży ogniowej podgórskiej.

Elementarz dla samouków, opracowany przez p. Stefana Zaleskiego, członka zarządu głównego Tow. Szkoły Ludowej, nauczyciela seminaryum nauczycielskiego w Krakowie, wyjdzie z druku w najbliższym czasie nakładem zarządu głównego T. S. L. Pożyteczny ten podręcznik nauki czytania znajdzie się niewątpliwie w rękach jak najliczniejszego grona ludzi, pragnących nauczyć się czytania. Towarzystwo dokłada starań, aby elementarz ten był jak najlepszym, a zarazem najtańszym tego rodzaju podręcznikiem i dlatego udaje się do wszystkich nakładców ilustrowanych elementarzy z prośbą o klisze rycin, które, jak wiadomo, są najlepszym środkiem do utrwalania w pamięci liter w sposób mnemoniczny.

Nowe pocztówki T. S. L. Niebawem ukaże się w handlach papieru nowa serya pocztówek w różnych odmianach, wydana nakładem T. S. L. Jedne z kartek przedstawiają alegoryczną rycinę „Oświaty“, inne zaś widoki szkół, zbudowanych przez T. S. L. Cele i zadania Towarzystwa są tak pożyteczne, że same już wystarczają, aby szeroka publiczność poparła gorąco nowe to wydawnictwo.

Artyści nasi i dyrekcya rozpoczęli już w pełni pracę i przygotowania do początku sezonu obecnego. Po szeregu sztuk polskich, które wznowione zostaną dla publiczności zakordonowej, wracającej do domu z letnisk naszych, w sobotę 3 września wystawiony zostanie 4-aktowy dramat G. Hauptmanna „Michał Kramer“, poczem ukaże się na scenie naszej wesoła farsa, zlokalizowana przez p. Walewskiego pt. „Ach, to Zakopane!“ Potem na scenę naszą zawita sympatyczny gość z Warszawy, Wincenty Rapacki i w drugiej połowie września wystąpi gościnnie kilkakrotnie.

Zakład wychowawczo-naukowy św. Rodziny (ulica Pędzichów 15) przyjmuje wpisy uczenic stałych i przychodnich, tak do seminaryum nauczycielskiego (dyrektor prof. Gebhard) jak i do szkoły wydziałowej od dnia 25 bm.

Odezwa. Grono podpisanych, przepędzających lato w tatrzańskiej wsi Bukowinie, założyło w tejże miejscowości „Czytelnię ludową, połączoną z bezpłatną wypożyczalnią książek. Ze względu, że mała liczba podpisanych założycieli, odpowiednich środków materyalnych na wprowadzenie w życie „Czytelni“, zebrać nie może, a ubogiej ludności góralskiej, miejscowej, nakładaniem jakichkolwiek ciężarów na ten cel obarczać nie można, przeto podpisani apelują do obywatelskich uczuć szerszej P. T. Publiczności o danie pomocy materyalnej w najdrobniejszych choćby datkach pieniężnych. Czytelnię tę, po jej zorganizowaniu i wprowadzeniu w życie, weźmie pod opiekę Towarzystwo „Szkoły ludowej“.

Bukowina — wieś biedna — oddalona od ognisk polskiego życia, zarówno kulturalnego, jak narodowego, leży na granicy węgierskiej sąsiadując z licznemi wsiami węgierskiemi, które zamieszkuje ludność rdzennie polska. Ta polska góralszczyzna, zalegająca w zbitej masie oba stoki Spiskiej Magóry na Węgrzech, nie ma zupełnie świadomości narodowej; uważana przez rząd węgierski, w urzędzie, kościele i szkole, jako ludność słowacka, zatraciła poczucie polskości.

Czytelnia ludowa w Bukowinie, podnosząc poziom kulturalny miejscowych mieszkańców, będzie miała równocześnie znaczenie wysuniętej placówki granicznej, rozbudzającej świadomość narodową w góralszczyźnie polskiej na Węgrzech, oderwanej dotąd od rodzinnego pnia, rzuconej na pastwę madyaryzacyi lub słowaczenia, indyferentnej pod względem narodowym. Ten cel „Czytelni ludowej“ w Bukowinie obok jej zwykłych zadań przyświecał inicyatorom i założycielom, na niego też zwracają uwagę P. T. Publiczności.

Bukowina, poczta Poronin, 18. VIII. 1904.

M. Siedlecka. Ks. B. Łaciak. Fr. Nowicki. J. Jędrzejowski. T. Pini. Ks. W. Gadowski. Marya Pini. W. Świeściakowska. Wł. Gackiewicz. Hermina Gackiewicz. M. Błotnicka. T. Błotnicki.

Zabłąkany pies. Do p. Michała Sodery, zamieszkałego w domu p. Bernsteina obok stacyi kolejowej w Podgórzu-Płaszowie, zabłąkał się czarny pudel, zaopatrzony marką krakowską nr. 1423 i tam jest do odebrania.

Zapiski policyjne. Do policyi doprowadzono 14-nasto letniego chłopaka z Królestwa, z jednej wsi pogranicznych. Zeznał on, że nieznani sprawcy skradli konia, powierzonego przez chlebodawcę jego opiece, wskutek czego on, z obawy przed karą uciekł przez granicę, chcąc dostać się do Krakowa i tu znaleźć sobie służbę. Aż do wyjaśnienia sprawy zatrzymano go w aresztach policyjnych.

W kościele św. Anny skradł wczoraj, prawdopodobnie w godzinach rannych, nieznany rzezimieszek z ołtarza św. Katarzyny trzy kanony, wartości 15 koron.

Michał Bruszewski, lat około czterdzieści, stolarz z Warszawy, będąc zatrudniony u jednego z inżynierów warszawskich, przy naprawie mebli, skradł z jego mieszkania 500 rubli, a następnie uciekł do Krakowa i tutaj niezameldowany, wałęsał się po mieście, a wreszcie przed trzema dniami znalazł chwilowe zatrudnienie u p. Niedzielskiego na Grzegórzkach. Policya krakowska uwiadomiona z Warszawy o kradzieży, zaczęła poszukiwać za Bruszewskim i wreszcie agenci policyjni: Karcz, Kiełbasa i Schimscheiner, wyszukali go na Grzegórzkach.

Nałogową złodziejkę, nazwiskiem Rozalia Boroń, l. 47, przyaresztowała policya za kradzież ubrania i bielizny. Boroniowa była dotąd karana za złodziejstwo 20 razy, za pijaństwo 17 razy, kilkanaście razy za włóczęgostwo itd. Na razie siedzi „pod telegrafem“, a po ukończeniu śledztwa sprawa oddaną będzie sądowi.

Odpowiedzi od redakcyi. *Wp. Władysł. Stoczkowi w Lipniku.* Pieczęć cechową na świadectwie musi pan otrzymać. Niech brat pański zgłosi się z pańskiemi świadectwami do magistratu w Krakowie do Wydziału III i tam do protokołu oświadczy, że cechmistrz nie chce dać pieczęci. Resztę, niewątpliwie dla pana korzystną załatwi magistrat.

Zmarli. Franciszek Głowacki, zarządca drukarni Wl. L. Anczyca i Sp., członek Wydziału i skarbnik „Sokoła“, przeżywszy lat 52, po długich a dolegliwych cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł w Panu dnia 20 sierpnia 1904 r. Pogrzeb odbędzie się dnia 22 b. m. w poniedziałek o godzinie 5 po południu, z domu przy ul. Nad Rudawą pod l. 17.

Dyrektor „Sokoła“ krakowskiego wzywa wszystkich druhów umundurowanych, aby, celem wzięcia udziału w pogrzebie śp. Franciszka Głowackiego, zebrali się w poniedziałek 22 bm. o godz. 4 popołudniu w gmachu „Sokoła“. Odprowadzenie zwłok odbędzie się ze sztandarem i z udziałem muzyki sokolej.

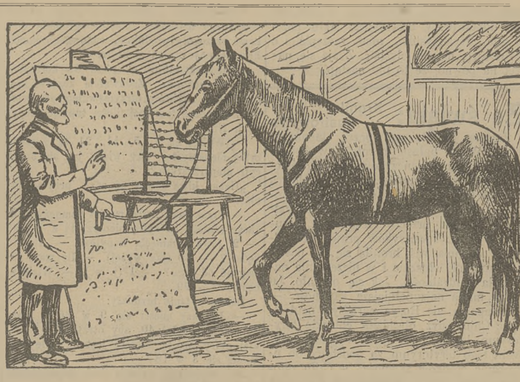
Ks. Feliks Aleksander Orzechowski, lat 65, uczestnik powstania z r. 1863, długoletni proboszcz w Texas, w Stanach Zjednoczonych, znany z działalności w Polonii amerykańskiej.

Józef Weber, prof. I. szkoły realnej w Krakowie, zmarł nagle 18 b. m. w salinach wielickich. Pogrzeb odbył się wczoraj.

Jan Sałęga, lat 68, obywatel z Łobzowa, zmarł 19 b. m.

Artur Obermayer, emerytowany kapitan 40 p. piechoty, zmarł w Krakowie w dn. 19 sierpnia.

Klara Utelska, lat 18, córka obywatela, zmarła w Krakowie dnia 19 b. m.



Uczony koń. Patrz: Ze świata: Kron. ilustr.

Car w Królestwie Polskiem.

Z Warszawy donoszą do „Dziennika Poznańskiego“:

W tutejszych kołach rosyjskich panuje przekonanie że car Mikołaj II. w tych dniach przybędzie do Królestwa Polskiego, celem pożegnania i wyprawienia w drogę dywizyi artyleryi, udającej się na plac boju. Akt uroczysty ze zwykłem rytualnem błogosławieniem wojska „ikonem“ (świętym obrazem) odbędzie się prawdopodobnie w Rembertowie, niedaleko Warszawy (trzeci przystanek kolei terespolskiej, gdzie znajduje się największy polygon dla ćwiczeń artyleryjskich. Mniejsze place do ćwiczeń znajdują się pod Modlinem, Dęblinem, a w ostatnich czasach i pod Ostrołęką). — Od pewnego już czasu, zapewne w oczekiwaniu przybycia cara, odbywają się pilne ćwiczenia artyleryi niedaleko Warszawy. Nocami nawet dochodzi z rozmai-

tych stron daleki grzmot dział. O tem, aby car, dopełniwszy uroczystego aktu pożegnania artylerzystów, miał zaczepić i o Warszawę, nic nie słychać. Zdaje się, nawet na pewno, że to nie nastąpi.

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Zajęcie Reszitelnego przez Japończyków. Wiele hałasu narobiło w świecie zajęcie przez Japończyków, po rozprószeniu floty portarturskiej, kontrtorpedowca „Reszitelny", który się schronił do chińskiego portu Czifu. Rosya podniosła gwałtowny protest przeciw rzekomemu naruszeniu przez Japończyków prawa neutralności. Japonia zaś broniła się, że postąpiła zupełnie słusznie i w niczem nie naruszyła neutralności. Jak się okazało, Japonia miała najzupełniejszą słuszność. — Nie Japonia, ale Rosya naruszyła neutralność Chin, gdyż obsadziła chińskie terytoryum, leżące poza strefą wojenną, używała tego terytoryum za podstawę do uzyskania środków żywności, w Czifu założyła sobie stacyę telegraficzną dla celów wojennych i z Czifu zaopatrywała Port Artura w żywność. „Reszitelny" zresztą nie schronił się w Czifu po walce, ale przybył tam dla złożenia sprawozdania w celach wojennych, a kiedy do portu wjechał okręt japoński, na „Reszitelny" nakładano właśnie węgiel. Tak przynajmniej brzmi nota, wręczona onegdaj sekretarzowi stanu we Waszyngtonie, przez posła japońskiego.

„Reszitelny" przewoził bardzo ważne dla cara depesze z Portu Artura. Na wieść, że po rozprószeniu eskadry portarturskiej „Reszitelny" uciekł do Czifu, przybyły tam natychmiast trzy japońskie torpedowce i przekonawszy się, że „Reszitelny" nie jest jeszcze rozbrojony, jak tego prawo neutralności wymagało, wezwały go do poddania się, albo do przyjęcia bitwy na pełnem morzu.

Kapitan „Reszitelnego", Rostaszakowski, widząc Japończyków z bronią w ręku na pokładzie swego statku, wydał rozkaz wysadzenia go w powietrze. Kapitan japoński oświadczył mu, że mu życie daruje, jeśli się podda; w odpowiedzi na to Rostaszakowski uderzył tak Japończyka pomiędzy oczy, że ten się zatoczył i przeleciał za baryerę, ale porwał za sobą i Rostaszakowskiego. Chwilę tę przedstawia właśnie nasza rycina. Walka ta na pokładzie nie trwała długo, Rosyanie zostali zwyciężeni, a „Reszitelny" stał się łupem Japończyków. Rostaszakowskiego wyratowała łódź chińska i przewiozła go na chiński pancernik „Hayyung".

Uczony koń. Wszystkie pisma niemieckie rozpisują się obecnie o cudownym koniu nazywanym w Berlinie „mądry Hans". Nadzwyczajna inteligencya tego zwierzęcia sprawiła, że jest dziś najsławniejszym na świecie koniem. Tresury zawodowych ujeżdżaczy koni choćby nawet najświetniejsze, nigdy nie obudzą zainteresowania w świecie nauki. „Mądry Hans" 8 letni ogier tresowany przez p. von Osten zna doskonale pięć działań rachunkowych i rozwiązuje wcale trudne, jak na niego, zadania, umie do pewnego stopnia czytać rozróżnia i nazywa barwy i tony, zna się na kartach, poznaje osoby nawet na fotografiach. Cały Berlin ciśnie się obecnie na produkcye cudownego konia, a przypatruje się mu nietylko gawiedź, ale minister oświaty, profesorzy uniwersytetu i uczeni. Cesarz niemiecki naturalnie — kazał go sobie przedstawić i „mądry Hans" będzie się przed nim produkował ze swoją wiedzą.

Korespondent „Kolnische Zeitung" bardzo poważnego dziennika, podaje ogromnie ciekawe szczegóły produkcyi cudownego konia. Przytaczamy z nich niektóre.

„Przedewszystkiem — pisze ów korespondent — rachunki. Zadawałem koniowi szereg pytań, na które otrzymywałem odpowiedzi zapomocą stosownej ilości tupnięć kopytami. Np.

- Wylicz mi 3, 5, 11, 21 tą z rzędu cyfrę nieparzystą. Czy wiesz, jak się szuka cyfr nieparzystych?

„Hans" kiwa głową na znak przytakiwania.

— Przez jaką cyfrę musisz pomnożyć 15, chcąc znaleść 15 cyfrę nieparzystą z rzędu? — 2, (dwa stuknięcia kopytem). — Ileż to będzie? — 30 (jak wyżej). — Ile masz odciągnąć od tego? — 1 (j. w.). — Wiele to będzie? — 29.

Dalsze pytania brzmiały:

— Ile razy mieści się 9 w 36? Przez ile muszę podzieć 40, aby otrzymać 5? Jakiej cyfry szóstą częścią jest 5? Ile razy mieści się 3 w 18?

Na wszystkie pytania koń odpowiedział bardzo dobrze.

Aby się przekonać, że właściciel konia niestara się ułatwić koniowi odpowiedzi, pisałem zadania cyframi na arkuszu papieru tak, aby p. v. Osten nie widział. Arkusz trzymałem pod oczyma konia poczem natychmiast szła odpowiedź, zawsze trafna. Hans rozwiązuje nietylko zadania oparte na cyfrach wprost lecz i zadania z ukrytemi cyframi. Naprzykład postawiłem takie pytanie:

— Twój pan ma 8 buraków w kieszeni i spotyka na drodze dwóch chłopców. Daje im buraki i ci dzielą się nimi. Ile otrzymuje każdy?

— Cztery, wystukał „Hans".

— Mam zamyśloną cyfrę. Odciągam od niej 9 i pozostaje 3. Ile to?

— 12.

Zdumiewającą jest u niego znajomość czytania. Na tablicy znajduje się 42 liter, podzielone przedziałkami, tak, że np. a znajduje się w 1 przedziałce pierwszego rzędu, a oznaczone jest za pomocą jednego uderzenia kopytem, pauzy i znów jednego uderzenia. Litera p znajduje się w drugim rzędzie w piątej przedziałce, a koń oznacza ją za pomocą 2 uderzeń, pauzy i pięciu uderzeń itd. Hans ma wszystkie litery i przedziałki w głowie i posługuje się niemi jak człowiek alfabetem. Tablica stoi na boku.

Przed kilku dniami hr. Königsmarck wypowiedział przy nim swoje nazwisko. „Hans" za pomocą swego systemu stukanego przesylabizował całe trudne nazwisko, naturalnie bez c na końcu. Następnie trzymano mu przed oczyma parasol. Na pytanie, czy wie, co to jest, kiwnął głową i przesylabizował zaraz S-c-h-i-r-m (parasol).

Genialny koń nawet zna następstwo miesięcy po sobie i dni w miesiącu. Wie, że tego roku dzień 1 stycznia przypadł na piątek i stąd kombinuje sobie na jaki dzień w tygodniu przypada jaka data. Czyni to bardzo szybko. Podał np., że 3 maja było we wtorek.

Zna się też doskonale na zegarku, na kartach, nawet na muzyce. Rozróżnia dyssonanse od konsonansów. Taksamo zna się na pieniądzach. Na złoto stuka raz, na srebro dwa, nikiel trzy, miedź cztery razy. Pokazując mu pieniądz 20 markowy (złoty) otrzymuje się jedno i potem dwa stuknięcia.

Mnie samego — pisze wspomniany korespondent — poznał na fotografii z przed lat 8, mocno podniszczonej".

Pisma niemieckie toczą teraz zacięte o „Hansa" polemiki. Tak np. „Frankfurter Zeitung" jest zdania, że koń ów jest znakomicie wytresowany i odpowiada mechanicznie na zawiłe pytania, albo o właściwej nauce i zrozumieniu rzeczy niema mowy. „Stawiamy wniosek — pisze „Frankfurter Zeitung" — ażeby cudownego konia przypuszczono do wykładów uniwersyteckich w Berlinie. Jeżeli po 6 kursach zda egzamin państwowy, udowodni, że posiada umysł i nie jest wykluczone, że otrzyma urząd i z czasem „wyrży się" na tajnego radcę".

„Neue Fr. Presse" w telegramie z Berlina donosi, że koń „Hans" został „zdemaskowany". Właściciel konia Osten i jego towarzysz Schillings, opierali się wszelkiej kontroli i zawsze byli jednakowo ubrani, gdy konia wyprowadzano. Przedwczoraj pozwolili wreszcie pewnemu rotmistrzowi, żeby zadał pytanie, ile jest 1 a 3. Koń nie dał odpowiedzi. Eksperyment udał się, gdy nadszedł chłopak stajenny. Otóż ów chłopak miał powiedzieć współpracownikowi dziennika berlińskiego „Morgenpost": „Mądry koń, to właściwie ja. Gdy oczy spuszczę, koń tak długo bije kopytem, dopóki znowu nie podniosę oczu".

Rzecz może się wkrótce zupełnie wyjaśni. Ilustracya nasza przedstawia „uczonego konia" wraz z jego nauczycielem.

Wojna rosyjsko-japońska.

Ostatnie dni Portu Artura.

Bombardowanie.

Petersburg. Sprawozdawca ros. aj. tel. donosi z Mukden z wczoraj: Przybywający z Portu Artura opowiadają, że twierdza przed ich wyjazdem (przed d. 13 bm.) codziennie była bombardowaną od strony lądu Niektóre budynki w mieście doznały uszkodzenia. Ponieważ ilość **rannych wynosiła około 2000 ludzi**, musiano wiele budynków publicznych zamienić na lazarety. Lekarzy i opatrunków nie brak. Chorób prawie niema. Wielu rannych opuszcza jak najszybciej szpitale i wraca w szeregi walczących.

Londyn. „Daily Telegraph" donosi z Szanghaju z dnia 18. bm. Według nadeszłych tu sprawozdań, **rosyjskie straty** w Porcie Artura od początku oblężenia obliczają na **10.000** zabitych i rannych.

Car dziękuje Stosslowi.

Petersburg. Car wysłał następujący telegram do jenerała Stössla:

Polecam panu wyrazić w mem imieniu, jakoteż w imieniu całej Rosyi, załodze twierdzy, życzenia z powodu sukcesów osiągniętych w walkach dnia 26, 27 i 28 lipca br. Jestem niewzruszenie przekonany o pańskiej gotowości utrzymania sławy wojennej naszej broni przez pańską niesłychaną waleczność. Dziękuję wszystkim jak najgoręcej. Niechaj Wszechmocny błogosławi trudnym i pełnym poświęcenia bohaterstwa czynom pańskim i niech strzeże twierdzy Portu Artura przed atakami nieprzyjaciela. Podp. Mikołaj. (Życzenia cara rychło wczas nadchodzą! „Sukcesy" Stoessla, te słowa wprost wyglądają na kpiny z całego świata, albo też car co do rezultatów wojny najfatalniej jest informowany.

„Niesłychaną waleczność" Stoessla, który nie pozwolił ludności cywilnej opuścić twierdzy — opinia publiczna w Anglii i w Niemczech nazywa barbarzyństwem. Przyp. red.)

Zatopiony statek rosyjski.

Londyn. „Daily Telegraph" donosi z Tokio, że Rosyanie wyratowali załogę ros.

kanonierki, która zatonęła d. 18. bm. koło Portu Artura.

Rozproszona flota.

Vigo. Rosyjski krążownik „Ural“ przybył tu wczoraj i opuści tut. port po upływie przepisanego terminu.

Petersburg. (Ros. aj. tel.) Krążownik „Nowik“ przybył do portu Korsakowsk na wyspie Sachalin, zaś krążownik „Dyana“ do Saigon.

W Mandżuryi.

Mukden. Ros. aj. tel. donosi: Dnia 17. bm. wojska nasze obsadziły napowrót wąwóz Dupinduszan i odparły Japończyków aż do Czauczau. Obecnie stwierdzono, że jap. siły wojenne w tym obrębie nie wynoszą więcej jak 2.000 ludzi. O położeniu w innych punktach brak wiadomości. Od kilku dni pada deszcz, utrudniający operacyę obu stronom.

Londyn. B. Reutera donosi z Tokio z wczoraj: Japończycy obsadzili wczoraj Anczanczan. **Rosyanie cofnęli się ku Mukdenowi.**

Eskadra bałtycka wyjeżdża!

Paryż. Według petersburskiej depeszy „Echo de Paris“ eskadra bałtycka dopiero z końcem września będzie mogła wyjechać i pojedzie przez Kategat. Pierwszą stacyą będzie Kilonia, drugą Brest. Celem zaopatrywania eskadry w węgiel zawarła Rosya z linią okrętową hambursko-amerykańską układ. Linia ta zobowiązała się w kilku punktach wzdłuż drogi ustawić okręty z ładunkami węgla.

Mobilizacya w Rosyi.

Petersburg. Car osobnym rozkazem zarządził powołanie rezerwistów 47 okręgów wojskowych następujących guberníj: Połtawa, Twersk, Kursk, Samara, Saratow, Astrachan, Uza, Symbirsk, Perm, Petersburg, Nowogród, Psków, Inflanty, Estonia, Archangielsk i Ołoniec. Oprócz tego powołano pewne kategorye rezerwistów w 2 okręgach z gub. Połtawa i Charków, Kijow, Podole, Czernichów i w 7 okręgach gub. Twersk i Niżny Nowogród. Dalej nakazał car powołanie wszystkich oficerów rezerwowych z całego państwa.

Brak paszy.

Bukareszt. Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie Rady gabinetowej, zabraniającej wywóz paszy wszystkich kategoryj, oraz siana, słomy, owsa, koniczyny itd

Reformy macedońskie.

Konstantynopol. Ambasadorowie Austro-Węgier i Rosyi odpowiedziały Porcie wobec wahania się jej co do zgodzenia się na pomnożenie liczby obcych oficerów żandarmeryi, notą, w której, powołując się na przyjęcie programu w Murzsteg ze strony Porty, oświadczają, że obstawać muszą przy żądaniu pomnożenia liczby oficerów i podoficerów o 6, względnie 11 z każdego państwa.

Austro-Węgry i Anglia.

Wiedeń. „Fremdenblatt“ donosi na podstawie pewnych wiadomości, że w ubiegłym miesiącu rząd angielski uczynił austro-węgierskiemu ministerstwu spraw zagranicznych propozycyę o zawarcie wzajemnego traktatu rozjemczego między obu państwami. Rokowania co do tego traktatu są jeszcze w toku.

Wojna z Hererami.

Hamburg. Wczoraj przedpoł. okręt „Silvia“ wyruszył z 1000 żołnierzami i oficerami, oraz 200 końmi do niemieckiej Afryki.

Cyklon.

Paryż. Dzienniki tutejsze donoszą, że w St. Louis wczoraj popoł. szalał silny cyklon, który także na wystawie wyrządził bardzo wielkie szkody. Mówią o trzech zabitych i siedmiu rannych. Obawiają się też, że jeszcze wiele osób leży pod gruzami.

St. Louis. Podczas cyklonu zginęły dwie osoby, a 50 zostało poranionych.

Chrzest następcy tronu rosyjskiego.

Kilonia. Książę Henryk pruski udaje się jutro wieczorem wraz ze świtą do Petershofu w zastępstwie cesarza Wilhelma, który będzie ojcem chrzestnym następcy tronu.

Petersburg. Ros. aj. tel. donosi z Mukdenu z wczoraj: W. książę Borys uda się z okazyi narodzin następcy tronu na czele wojskowej deputacyi do Petersburga, poczem powróci do armii na dalekim Wschodzie.

Kongres socyalistów.

Amsterdam. Międzynarodowy kongres socyalno-demokratyczny został wczoraj zamknięty, po przyjęciu rezolucyi w sprawie święcenia 1 maja. Rezolucya ta wzywa socyalistów, by urządzili demonstracyę na korzyść 8-godzinnego dnia pracy i by święcili d. 1 maja jako święto robotnicze. Dalej przyjęto rezolucyę przeciw trustom i za uspołecznieniem produkcyi. Następny kongres odbędzie się w r. 1907 w Stuttgardzie.

Podróż do Ameryki.

Nowy Jork. Linia Whitstar zniżyła znowu ceny jazdy **także klasy I-szej.**

Londyn. Także „American-Linia“ i „Leylandlinia“ zniżyły cenę jazdy do Ameryki.

Przeniesienia.

Lwów. „Gazeta lwowska“ ogłasza: Namiestnik przeniósł komisarzy powiatowych: Karola Mgleja z Borszczowa do Sokala, Władysława hr. Stadnickiego z Tarnowa do Stryja, Bolesława Buszczyńskiego z Sokala do Tłumacza i Zygmunta Żukotyńskiego z Tłumacza do Tarnowa; koncepistę namiestnictwa dra Tadeusza Żebrackiego ze Lwowa do Jarosławia, oraz praktykantów konceptowych namiestnictwa Maryana Gorowskiego ze Lwowa do Limanowy i Edmunda Prezentkiewicza ze Lwowa do Łańcuta.

Różne wiadomości.

Podatek od tłustych. Paryska „Gazette medicale“ donosi, że rada miejska w Jalmö, w Szwecyi, postanowiła obłożyć podatkiem wszystkich tłuściochów, jako przedstawicieli dobrobytu. Wolno ważyć tylko 175 liber (mniej więcej naszych funtów), kto więcej waży aż do 200 liber ma opłacać 20 koron, do 250 liber 40 koron, za każdą nad 250 musi 7 koron zapłacić. Wobec tej uchwały rady miejskiej, wszyscy interesowani obywatele wnieśli jednomyślny protest. — Oto motywy:

1) Nieprawdą jest, jakoby tłustość była oznaką dobrobytu — jest ona raczej dowodem dobrego zdrowia i porządnego życia — i za to mieliby tłuści ponosić karę?

2) Ludzie tłuści i tak już mają wiele na świecie nieprzyjemności (ciężko im chodzić, odczuwają więcej gorąco, muszą się leczyć, używać parówki) — a mająż jeszcze cierpieć największą przykrość: płacić podatek od swego ciała?

3) Jest w Jalmö wielu bogaczy bardzo chudych — gdzież więc podstawa do twierdzenia, że gruby brzuch jest oznaką dużych dochodów?

4) Ludzie tłuści, chcąc uniknąć podatku, skarzą się dobrowolnie na post, czem wyrządzą szkodę piekarzom, rzeźnikom, restauracyom, winiarniom. Już zatem ze względu na dobro tych zawodów powinien być zniesiony tak niesprawiedliwy podatek.

Gonitwa za samochodem. Do osady Pudlowa pod Boguminem (Oderbergiem), przybył 29 lipca na samochodzie dr Fuchs. Wszedłszy do gospody, zostawił swego „rumaka“ na drodze. Wieśniacy obstąpili tłumnie samochód, a chłop, Jan Mžik z Pudłowa, zaczął koło niego „majstrować“. Rezultat był ten, że samochód nagle ruszył i zaczął biedz po drodze, Mžyk przestraszony, puścił się za nim w pogoń, wołając po czesko-polsko-niemiecku: „Stój, poczekaj, ty przeklęty bestya, sakramenckij, halt Schweinkerl, ja te dohonim“ itd. Ale automobil był głuchy na te wołania i przy zakręcie silnie uderzył w stodołę, o którą się zatrzymał. Poniósł przytem znaczne uszkodzenia i Mžyk, chłop zamożny, musiał zapłacić dr Fuchsowi 300 koron odszkodowania. To dopiero teraz musi wymyślać trzema językami!

Miłość amerykańska. Pan Adam i pani Franciszka Eberleinowie z Indianopolis, spotkali się raz pierwszy na parowcu pocztowym, płynącym z Hamburga do Nowego Jorku. Podczas podróży pokochali się, nazajutrz po przybyciu do Nowego Jorku, wzięli ślub i pojechali na wystawę do St. Louis. Tam, po pięciu dniach pobytu, podali się do rozwodu. Cały romans wraz z małżeństwem, trwał dni 21.

Otwarcie paryskiej wystawy hygienicznej i ratownictwa, nastąpiło w ubiegłą sobotę w Paryżu w Grand Palis; otwarcie odbyło się wobec ministra handlu Trouillot'a i mnóstwa zaproszonych osób.

Wystawa obejmuje najnowsze przyrządy do ratownictwa lądowego i morskiego, niesienia pomocy rannym, narzędzia lekarskie, do rybołowstwa i sportowe.

Wystawa ta, jak wiele zresztą wystaw, objęła tak szeroki zakres hygieny, że wystawiła przedmioty nie mające najmniejszego związku z hygieną jak fortepiany i pianina Stenwaya i Collarda. Idąc dalej widz dostrzega meble... hygieniczne, marmury i rzeźby... hygieniczne etc. etc.

Wystawiono nawet szampan hygieniczny z Lizeuil.

Wystawa zorganizowana przez p. Tijon przedstawia się wogóle ciekawie.

Drapieżność łasicy. Ciekawą rzecz w tym względzie opisuje pewien leśniczy: 4 czerwca b. r. wybrałem się do lasu w towarzystwie mego wyżła, by kilka kupek chrustu oszacować. Przy jednej z nich pies zachowaniem swojem zwrócił moją uwagę, że tam pod chrustem coś siedzieć musi; kazałem gałęzie rozrzucić i zastałem tam całą rodzinę łasicy-gronostaj (Mustela erminea), złożoną z dwu starych i sześciu młodych, które były już prawie zupełnie dojrzałe. Jedną ze starych zastrzeliłem, druga uciekła, a wszystkie młode pies wydusił. W gnieździe znaleźliśmy kości przynajmniej z trzech młodych zajęcy, pióra z kuropatw i rozmaitych ptaków śpiewających, mnóstwo skorup z jaj, a między temi jedno całe jajo kuropatwie.

Skandal w wyższem towarzystwie paryskim. Z Paryża donoszą z dnia 15 b. m. Niebywały skandal w towarzystwie arystokratycznem stanowi tu obecnie wypadek dnia.

Za pośrednictwem dwu przyjaciółek baronowej Horn i pani de Montigny, — należąca do najwyższych sfer towarzyskich hrabina Lautour-Dupin-Verchlanze, nabyła u znanego jubilera Marty, garnitur za dwakroć sto tysięcy franków, wrzekomo na prezent ślubny dla bliskiej krewnej. W rzeczywistości jednak klejnoty przeznaczone były na sprzedanie, dla pokrycia utajonych przed mężem długów hrabiny.

Tymczasem Marty zażądał bezwłocznie za-

płaty, lub zwrotu klejnotów. Z tego powodu w jego obecności między p. de Montigny i baronową Horn doszło do gwałtownej sprzeczki, która ostatecznie doszła do obelg czynnych!

Baronowej udało się umknąć, — hrabinę i p. Montigny odstawiono do szefa policyi. Brylanty z wyjątkiem pierścieni w cenie 60,000 franków zostały zwrócone.

Hrabia Latour-Dupin przyrzekł jubilerowi odszkodowanie.

Miłość i zazdrość. Profesor muzyki Foa z Rzymu, który dni kilka temu nad jeziorem Como usiłował wtrącić w przepaść śpiewaczkę paryską, Kamillę Schaubert na ustawiczne wielkie prośby tej ostatniej — został wypuszczony z więzienia.

Uroczystość tę kochankowie obchodzili wspaniałą ucztą, w której uczestniczyli liczni przyjaciele.

Tajemnicze znikanie klejnotów. Z Ameryki nadchodzi wiadomość taka senzacyjna i tajemnicza, że trudno poprostu dać jej wiarę. Oto w świecie miliarderów amerykańskich, przebywających w modnej miejscowości kąpielowej Newport, zapanowała istna panika. Kradzieże klejnotów są w ciągu ostatnich tygodni takie częste, że nikt nie jest już pewien swoich kosztowności. Niema prawie obiadu ani balu, podczas którego nie ukradzionoby klejnotów. Ogólne straty, stąd wynikłe, wynoszą już dzisiaj 300,000 dol. Śladu złodzieja dotąd wykryć nie podobna i każdy patrzy tam dziś podejrzliwie na sąsiada, albowiem złoczyńca musi być, jak przypuszczają, człowiekiem najlepszego towarzystwa, obdarzony genialnymi instynktami kryminalnymi i posiadający nie porównaną technikę złodziejską. Słynni agenci tajni Pinkertona napróżno uwijają się jako lokaje w każdej sali zebrań, lub też ukryci są w skrzyniach i za firankami, a nawet odgrywają rolę gości. Żony miliarderów, Astorów i Vanderbiltów, wożą ze sobą w ekwipażach własnych agentów tajnych. Niedawno u Reginaldów Vanderbiltów, w ciągu jednego wieczora trzy kosztowne naszyjniki z pereł, wartości 60,000 dol. zniknęły z szyi właścicielek, a nadto okazał się brak kilkunastu broszek. Po wykryciu tych strat, w całem towarzystwie zapanowało przerażenie, — wszyscy spoglądali wzajemnie na siebie podejrzliwym wzrokiem. Agenci Pinkertona byli znów w towarzystwie, lecz śladu nie wykryli. Klejnoty znikły jakgdyby cudem. Skradziono też w równie tajemniczy sposób pięć sznurów pereł, wartości 125,000 dol., małżonce miliardera pani Ogden Goelet. Wszystkie lombardy w St. Zjednoczonych, są obecnie pod bacznym dozorem. Złodziej musi być pierwszorzędnym znawcą, — wybiera bowiem tylko klejnoty bez skazy.

Celny strzał. W Borgo, pod Florencyą, mularz Antonio Corsi, wracał z żoną i dzieckiem wieczorem do domu, gdy nagle padł z zasadzki strzał i wszystko troje zostali tak ciężko ranni, że wkrótce zmarli. Kto był zabójcą, który jednym strzałem położył całą rodzinę, na razie nie wykryto.

Nowa książka Carmen Sylvy. Królowa rumuńska, która towarzyszyła małżonkowi swemu w podróży po Dunaju, spisała wrażenia podczas tej wycieczki otrzymane i wyda je obecnie w książce p. t. „Córa Renu na Dunaju“. Książka ukaże się w druku we wrześniu, jednocześnie w trzech językach: po rumuńsku, po niemiecku i po francusku. Ilustrowane jest to najnowsze dzieło Carmen Sylvy licznemi zajmującemi fotografiami, oraz rysunkami ołówkowemi następczyni tronu rumuńskiego i jej siostry, ks. Melitty heskiej.

Kradzież spadku. W Bukareszcie zmarł niedawno stary dziwak, Hagi-Moscu, który od lat 50 blisko żył w bliskich stosunkach z panią Vioreschanu. Podczas spisywania inwentarza krewni zmarłego wykryli, że zamiast 1,600 000 franków, jakie powinny były stanowić spadek, stosownie do notatek nieboszczyka, znajdowało się w szkatułce od pieniędzy tylko bony, wartości 536.000 fr. Zawiadomiono o tem prokuratoryę, która zarządziła śledztwo; przesłuchiwany stary lokaj zmarłego przyznał się, iż przywłaszczył sobie 35.000 fr., a nadto zeznał, że widział, jak pani Vioreschanu otwierała kasetkę. Przesłuchiwana z kolei, oświadczyła pani V., że nieboszczyk ofiarował jej pewną sumę pieniędzy, ale że ona sama nic sobie ze spadku nie przywłaszczyła. Tymczasem śledztwo wykryło, że miała ona stosunki z podrzędnym bankierem i wręczyła mu bony, których numery zgadzają się z zaginionemi. Bankier ów i służący zostali zaaresztowani, pani Vioreschanu, ze względu na wiek — ma lat 66 — trzymana jest w areszcie w domu. Dotąd odzyskano niewielką sumę ze skradzionych pieniędzy.

Rewolwery japońskie. Oficerowie japońskiej armii czynnej są zaopatrzeni w rewolwery wynalazku kapitana sztabowego, China. Mechanizm tego rewolweru jest bardzo prosty, a zarazem trwały. Na odległość 300 do 400 metrów rewolwer bije silniej od karabinu i kartaczownicy. Muszka jest obliczona na 500 metrów, ale kule niosą na tysiąc metrów. Rewolwer waży 700—750 gramów i posiada w magazynie 10 kul. Na minutę można wypuścić z niego 120 kul.

Ładna gospodarka. „Oswobożdenie“ donosi z Kijowa o niesłychanym skandalu, wywołanym gospodarką w tamtejszej filii „Czerwonego Krzyża“. Oto przewodniczący zarządu „Czerwonego Krzyża“ na okręg kijowski, głównodowodzący okręgu kijowskiego, Suchomlinow i jego żona, zostali obwinieni przez kilku członków komitetu o nieuczciwą gospodarkę pieniądzmi „Czerwonego Krzyża“ i o cały szereg nadużyć i nieprawidłowości. Na kwotę 55.000 rubli, wydanych przez samego Suchomlina, brak wszelkich rachunków. Prócz tego stwierdzono dowodnie, że na plac boju wysyłano zamiast nowej, starą bieliznę. Wszystkie te oskarżenia mają być na wniosek czteru członków komitetu traktowane na jednem posiedzeniu. Posiedzenie też takie zostało już dwukrotnie zwołane, nie mogło jednak przyjść do skutku, ponieważ członkowie w obawie głośnego, jawnego skandalu nie przychodzą w dostatecznej do kompletu liczbie.

Szalony skok. Do jakiego stopnia dochodzi ekscentryczność mieszkańców Ameryki, dowodzi czyn, dokonany przed kilku dniami w jednem z miast w Texas przez pewnego młodzieńca dla okazania głębokości jego uczuć wobec ukochanej dziewczyny. Oto w towarzystwie grona znajomych, między którymi była i jego ubóstwiana, miss Lena Riners, urządził mr. Darmon wycieczkę w przepiękną okolicę miasta. Rozłożono się dla spoczynku i posilenia nad brzegiem River Pecos, obok mostu kolejowego, rozpiętego nad rzeką w wysokości 110 m.

Jak zwykle w takich wypadkach mr. Darmon leżał u stóp swej ukochanej. Miss Lena nie była jakoś tego dnia w różowem usposobieniu i obojętnie słuchała komplementów młodego człowieka. Zrozpaczony tem Darmon zapytał tedy, co ma ostatecznie uczynić, aby ją przekonać, jak bezgranicznie ją kocha.

— Cóż? Dzikich zwierząt, ani smoków tu nie ma — odpowiedziala, żartując urocza dziewczyna — ale może skoczy pan z tego mostu w wodę? To byłoby coś istotnie arcyoryginalnego!

Nikt nie zauważył, że Darmon w kilka minut później znikł z towarzystwa. Dopiero po dłuższej chwili wyrwał się z ust jednego z obecnych okrzyk zdziwienia, a równocześnie, idąc za jego wzrokiem, zauważyli wszyscy na szczycie mostu małą postać człowieka. Zauważyła to i miss Lena, a przypomniawszy sobie swą niedorzeczną rozmowę z Darmonem, domyśliła się, że to on chce się z mostu rzucić w przepaść. Zrozpaczona zaklinała Darmona, by tego nie czynił, on jednak nie słyszał słabego jej głosu i po kilku minutach zauważyli obecni, jak Darmon, niby mały, czarny punkt, spadł z szaloną szybkością w wodę.

Bez namysłu skoczyli za nim w wodę dwaj przyjaciele i wydobyli go prawie nieżywego na brzeg. Choć słabą miano nadzieję odratowania śmiałka, jednak zastosowano wszystkie możliwe sposoby, by przywrócić życie i przytomność Darmonowi. Nikt też nie zważał na omdlałą miss Lenę. I gdy ona sama odzyskała przytomność, zaczął równocześnie Darmon słabo oddechać. W godzinę później wśród śmiechu i płaczu padli sobie oboje w ramiona — a miss Lena nie mogła odtąd wątpić w siłę uczucia swego narzeczonego.

Kultura na wsi: Do lekarza przychodzi młoda wieśniaczka.

— A czego to, mateczko?

— A to proszę łaski pana doktora, patrzy mi się prowizya.

— Za co?

— Ba, za co! A przecie od mojego Jaśka cała wieś dostała ospy.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Dnia 19 b. m. spędzono na targ sztuk: bydła rogatego rosłego 217, jałownika 107, cieląt 274, owiec i kóz 45, nierogacizny 296. Razem 939 sztuk. — Woły płacono po 56 do 67 kor., wyjątkowo piękne sztuki po — do — kor.; krowy po 54 do 62 kor., buhaje po 60 do 66 k., cielęta po 45 do 64 kor., za jeden centnar metr. żywej wagi; cielęta na sztuki po 24 do 50 kor., nierogaciznę tuczną po 114 do 130 kor., nierogaciznę chudą po — do — kor., za jeden centnar metr. rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 878 sztuk, na eksport bydła rogatego 37 sztuk, pozostało do drugiego targu 00 sztuk. Tranzakcya bardzo słaba.

Cennik ziemiopłodów w Krakowie z dnia 19 b. m. 1904 r. w „Hali zbożowej“ — Tendencya: spokojna. — Dowozy pszenicy i żyta większe.

Pszenica biała od koron 10·25 do 10·50, biała tranzyto —·— do —·—, czerwona i żółta 10·30 do 10·50, czerwona i żółta tranzyto 0·00 do 00·00, węgierska 0·00 do 0·00, Żyto dwor. krajowe 8·20 do 8·50, targowe 8·00 do 8·20, transyto —·— do —·—, węgierskie 0·00 do 0·00, Jęczmień browarny —·— do —·—, na krupy 7·00 do 7·50, na paszę 0·00 do 0·00, tranzyto —·— do —·—, Owies 7·15 do 7·30, Proso zwykłe 6·50 do 7·90, Tatarka 8·70 do 9·60, Kukurydza nowa 0·00 do 0·00, stara 8·00 do 8·60, Cinquantin nowa 0·00 do 0·00, Cinquantin stara 8·25 do 8·80, Groch Wiktorya 11·50 do 13·00, zwykły 10·00 do 11·00, pastewny 9·00 do 10·00, Fasola cukrowa 13·00 do 13·50, długa 11·00 do 12·25, krótka 10·00 do 10·60. perłowa 11·50 do 12·50, Bobik 0·00 do 0·00, Wyka 7·00 do 7·75, Rzepak zimowy 10·75 do 11·—, tranzyto —·— do —·—, Siemię lniane —·— do —·—, konopne 10·25 do 10·75, Lnica —·— do —·—, Mak niebieski 26·— do 28·—, szary 24·— do 26·—, Koniczyna nasienna czerwona —·— do —·—, nasienna biała —·— do —·—, nasienna szwedzka —·— do —·—, Esparsetta —·— do —·—, Lucerna —·— do —·—, Tymotka —·— do —·—, Otręby pszenne 5·70 do 5·80, żytne 5·70 do 5·80, Mąka czerwona 6·30 do 6·60, Ofagi 4.60 do 4·80, Słoma żytnia długa 2·60 do 2·80, pszeniczna długa —·— do —·—, Mierzwa żytnia —·— do —·—, pszeniczna —·— do —·—, Siano zwyczajne 4·40 do 4·80, Koniczyna pastewna 5·00 do 5·60, Soczewica 00·00 do 00·00. Ceny notowane za 50 kg.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Pierwszy w kraju magazyn przyborów kościelnych

STANISŁAWA PRZYBYLSKIEGO

w Krakowie, Rynek, Linia B-A, L. 46,

poleca wszelkie w zakres tego Magazynu wchodzące przedmioty jak: **Ornaty, Kapy, Baldachimy, Sztandary, Materye kościelne, Galony, Frędzle, Kwasty, Złoto do haftu, Kielichy, Monstrancye, Puszki, Lichtarze, Kadzidło, Świece, Obrazy, Figury, Świeczniki; Bieliznę kościelną ect., po cenach tańszych niż w Wiedniu. Własne pracownie haftów, Szwalnie, uszkodzone Aparata przyjmuje się do naprawy. Na żądanie przedmioty posyła się do wyboru.**

Uwaga: Ponieważ nader często spotykałem się ze strony Sz. P. T. Odbiorców z wyrazem zdziwienia, ilekroć szukany gdzieindziej przedmiot u mnie znajdują, przeto oświadczam niniejszem, że Magazyn mój zaopatrzony jest **bezwarunkowo we wszystko coko wiek do użytku kościelnego posłużyć może,** a to od najdrobniejszych szczegółów, aż do kompletnych wewnętrznych urządzeń całych kościołów.

859 3—6

Materye wełniane

Perkale, Batysty, Płótna i Szyrtyngi, Bieliznę stołową, Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki gotowe, Koce, Kapy, Chodniki, Wyprawy ślubne poleca 494

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“

w Krakowie, ul. Mikołajska L. 1.

Zlecenia zamiejs. wysyła się odwr. pocztą.—W niedziele i święta sklep zamknięty.—Ceny niskie, stałe

---

Dla uczącej się młodzieży znaczny opust.

Wszelkie materyały piśmienne przybory szkolne oraz przybory do rysowania i malowania przeważnie z fabryk krajowych poleca po cenach najniższych

firma

W. JAŚKIEWICZ

w Krakowie, Karmelicka 7.

Na składzie artykuły religijne i towary galanteryjne

865 4—20

Dla uczącej się młodzieży znaczny opust.

Rządowo uprawniona

FABRYKA WÓD MINERALNYCH i SZTUCZNYCH i SPECYALNIE LECZNICZYCH

pod firmą

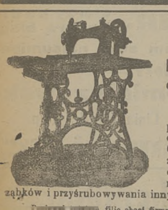
K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ulica św. Gertrudy l. 4.

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez też Towarzystwo

Wody mineralne odpowiadające składom chemicznym, jak: Woda bilińska, Giesshueblerska, Selterska, Vichy, Maryenbadzka, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze, jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.



Największy Skład Singera maszyn do szycia i haftu

R. PAWŁOWSKIEGO

dawniej I. IWANICKIEGO

w Krakowie, Rynek główny 18

poleca ulepszone Singera maszyny do szycia i haftu, pierścieniowe i Central Bobbin, odznaczające się znakomitą konstrukcyą i nadzwyczajną trwałością — na których można haftować bez odkręcania ząbków i przyśrubowywania innych przyrządów (Patent 167-750).

Ponieważ niektóre filie obcej firmy ogłaszają, że tylko one wyłącznie wyrabiają maszyny SINGERA i CENTRAL BOBBIN, oświadczam, że twierdzenie to jest rozmyślnem kłamstwem, gdyż w Europie istnieje kilkadziesiąt fabryk i towarzystw akcyjnych, zajmujących się wyrobem maszyn **Singera i Central Bobbin**, które nietylko niczem się nie różnią od maszyn Towarzystwa akc. firmy Singer Co., lecz przeciwnie, jakością materyału, opracowaniem i wykończeniem daleko je przewyższają. Odpisy wyroków i orzeczeń władz politycznych, mianowicie: wyroku sądu cywilnego w Berlinie z 5/1 1901, wyroku sądu najwyższego w Lipsku z 12/11 1901 D. R. A. 1541, orzeczenia c. k. starostwa w Wiedniu z 8/8 1886 itd., mam w ręku i każdy może się naocznie przekonać, że wszelkie spory do używania nazw **Singer i Central Bobbin** się odnoszące, firma Singer Co. dawniej Neidlinger przegrała. — Będąc w stosunkach z firmami światowej sławy, mam na składzie maszyny pod każdym względem najlepsze i sprzedaję je: ręczne od 27 zlr., nożne od 36 zlr. wyżej. — Nie mając całych zgrai natrętnych agentów, mogę każdą maszynę sprzedawać o 10—20 koron taniej. — Cenniki rozsyłam darmo i opłatnie.

FORTEPIAN DAWNIEJSZEJ KONSTRUKCYI,

bardzo dobrze zbudowany, silny, z dobrego materyału **o 7⅓ oktawie,** nadający się dla p. organistów lub do początkowej nauki gry, **średniej wielkości, za umiarkowaną cenę zaraz go sprzedania.** Wiadomość przy ul. Miodowej Nr. 2, II. piętro. (2 5)

P. p. Studenci

znajdą pomieszczenie wraz z wiktem i opieką rodzicielską u wdowy po urzędniku **przy ulicy Dolne Młyny 5.** Na żądanie na miejscu pomoc w nauce przez ucznia celującego.

894 1—6

Zastępców przyjmuje każdego czasu pod warunkami bezprzykładnie korzystnymi **Otton Thoma Stuttgart** Reinsburgstr. 61 (Wirtembergia).

892 1—6

Potrzebny stróż

bezdzietny.

Floryańska 25.

UCZENNICE

znajdą pomieszczenie w domu urzędnika. Całe utrzymanie 20 złr. Kraków, ul. Szlak 41 drzwi 4, II. piętro.

88. (15)

Z powodu zmiany lokalu sprzedaję swoje towary o połowę ceny jak pierwej :



Najnowsze wózki dziecinne, maszyny do szycia, lustra, zegary, obrazy, dywany chodniki, kapy na łóżka łużeczka dziecinne łużka żelazne tylko przez kilka dni.

Arnold Fallek, w Podgórzu

ul. Kalwaryjska l. 4. I. piętro.

Od 1 sierpnia b. r. w nowym lokalu

Podgórze, Rynek l. 10, I. piętro.

PP. Studenci

znajdą umieszczenie z kompletnem utrzymaniem. Wiadomość przy ulicy Stachowskiego l. 24 Oficyny I. piętro.

WILLĘ

lub dom z ogrodem może być także i kilka morgów gruntu **tuż pod Krakowem** wydzierżawię zaraz na dłuższy czas. Oferty należy nadsyłać pod adresem: Kraków gł. Poczta poste-restante dla Peritus.

898 1—6

Artykuły dewocyjne

Książki do nabożeństwa w wielkim wyborze. Przepyszne hellominiatury na szkle. **Obrazy na porcelanie, drzewie i blasze. Chromolitografie** paryskie. **Oleodruki włoskie** i szwajcarskie. **Karty z widokami** m. **Krakowa i inne Veta, medaliki i krzyżyki** srebrne. **Obrazki z herbem polskim duże in 4-to po 20 hal. Ramy i rameczki, poleca:**

Specyalny skład artykułów treści religijnej

Kazimierza Zajączkowskiego

plac Maryacki l. 8 w Krakowie.

Na sezon kąpielowy

poleca firma

H. Bogdanowicz

Zakład

Bandażo-orthopedyczny

W KRAKOWIE

ul. Grodzka 35 i ul. Floryańska 9

własnego wyrobu



bandaże, pasy brzuszne

811 uznane dotąd za najlepsze. 6-5

PIĘKNA REALNOŚĆ

nowa bardzo dobrze budowana

W KROWODRZY,

w bardzo dobrym **punkcie położona, składająca się z 3 dużych stancyj na parterze i z jednego sklepu,** tudzież z jednej stancyi na półpiętrze, wielkiej szopy z bramą wjazdową od ulicy z dużym podwórcem i zabudowaniami gospodarskiemi, nadająca się na interesa przemysłowe lub handlowe jak **szynk, trafikę, handel, restauracyę, warsztat, kuźnię, zakład dorożkarski** itp. jest zaraz za 10 000 Koron do pozbycia.

Potrzebna gotówka cztery tysiące koron. Reszta może pozostać przy hipotece, na $4^{1}/_{2}$% na lat kilka.

Wiadomości z grzeczności udzieli dział inseratowy „Nowin“ ul. św. Jana 30. 833 12

DOMU MUROWANEGO

parterowego lub jedno piętrow.

poszukuje się do kupna w śródmieściu Krakowa — obciążonego pożyczkami z dopłatą najwyżej dwatysiące koron. Dyskrecya zapewniona. Oferty pisemne nadsyłać uprasza się z zaufaniem do działu ogłoszeń „Nowin“ Kraków, ul. Jana Nr. 30.

874 4—5

KRAWATY

w najnowszych fasonach i deseniach

poleca w wielkim wyborze Magazyn bielizny i mowodci

A. Skórczewskiego i Polakiewicza

Kraków, ul. Floryańska l. 13.

KALENDARZ

Historyczny Polski

na wszystkie dni roku

wydał:

St. Cyrankiewicz.

Cena 1 hal.

Do nabycia w księgarniach i u wydawcy ul. św. Jana 30

Ważne dla wszystkich a szczególnie dla pań poleca

8 3 firma 810

H. BOGDANOWICZ

przy ul. Grodzkiej 35 i Floryańskiej 9

HEGARY (Jrygatoery)

po cenach od 2—4 K. oraz wszelkie **BANDAŻE** i t. d.

BRACKA 5.

MAGAZYN i PRACOWNIA FUTER

pod firmą **A. ARMATYS i Sp.** **Kraków ul. Bracka 5.**

Wykonuje wszelkie roboty w zakres kuśnierstwa wchodzące pod najprzystępniejszymi warunkami, w jak najkrótszym czasie.

895 **Kolie** w najnowszych fasonach w wielkim wyborze już **od 14 koron** począwszy gotowe na składzie.

BRACKA 5.

Królowa Korony Polskiej

Fotografia matowa z obrazu JANA STYKI.

Najśw. Marya Panna siedzi na tronie Jagiellonki w kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu i błogosławi przedstawicieli różnych stanów, składających Jej hołd: więc biskup, magnat, chłopek krakowski, wieśniaczka z dzieckiem na ręku, mieszczanin i majster cechowy grupują się malowniczo u stóp tronu „Królowej Korony Polskiej“ Po za głową Najśw. Panny błyszczy orzeł biały. W górze aniołowie unoszą koronę po nad Nią. Myśl religijno-narodowa widnieje w tym obrazie utalentowanego artysty. Fotografię tę wydała

Księgarnia katolicka Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie 6, św. Jana (Hotel Saski).

w 3 formatach: ¹¹/₁₅ cm. (wielkość kartonu) Cena kor. 1·20), ²³/₃₀ ctm. kor. 4·—, ³¹/₃₀ ctm. kor. 6·—. Na opakowanie i porto dołączyć należy 1 kor. **Tamże ramy** stosowne do tego obrazu, który może być dostarczony i kolorowany ręcznie.

Ces. i król. dostawca Dworu

TELEGRAMY: HAWEŁKA, KRAKÓW.

NR TELEFONU 330.

A. HAWEŁKA w Krakowie

poleca

prawdziwe kuracyjne Winogrona

badeńskie i vöslauskie.

Przesyłki na prowincyę uskutecznia odwrotnie w koszykach pięciokilowych.

876 4-6

MODNE PASKI DAMSKIE

Woalki, Rękawiczki, Krawaty, w wielkim wyborze poleca najtaniej

Anastazy Froncz

Kraków, Floryańska 17.

Uszlachetnione Zboża krajowe!

Zarząd dóbr Grodkowice poczta Brzeze.

— poleca do siewu: — 891

1. Pszenicę ostkę Galicyjską w dwóch gatunkach odznaczoną dwoma medalami na wystawie powszechnej w Paryżu i uznaną na targu nasiennym we Lwowie za najpiękniejszą ze wszystkich odmian:
   1. „Elita“ pochodząca z najdorodniejszych kłosów ręką na polu wybieranych po cenie z 100 kilo . . . . . kor. 28. —
   2. „Selekcyjna“ pierwsza produkcya Elity . . . . . kor. 25 —

II. Żyto polskie małe wymagające i plenny . . . . . kor. 22·—

Ostka galicyjska i Żyto polskie pobiły pod względem wydatku wszystkie inne odmiany w próbach powziętych w roku 1902 przez Związek Handlowy Kółek rolniczych. — Ceny rozumią się loco stacya Podłęże lub Kłaj za worek dolicza się cenę kosztu.

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY JANA WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien przy ul. św. Tomasza L. 4. (tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 381. Filia ulica Kopernika L. 6 — Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności. uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.

Posiada własne KATAKUMBY, odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym. UWAGA. Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego wykształcenia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja, jako majster stolarski, prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam. 109

Dom I. piętrowy

z ogrodem i parcelą w Krakowie, ul. Rakowiecka 5 zaraz do sprzedania.

Wiadomość bliższa na miejscu.

884 3—3

Największa Owocarnia przy ul. Szewskiej 25.

poleca

2 razy dziennie świeże transporty:

Prawdziwych bośniackich Węgierek

888 funt 7 ct. 3—3

Winogrona badeńskie, melony, kawony, i różne owoce w najlepszych gatunkach po niebywale niskich cenach.

SCHAMPOOING PETROLE

495(?)

usuwa łupież, zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów

Wiskida Remi, Kraków, Plac Maryacki.

Perfumerye. — Fabryczny skład grzebieni.

Dla P. Studentów

887 mieszkanie 3—8

ul. Mikołajska 8, III. piętro.

Wszytkim, którzy padli ofiarą blagi

lub wyzysku polecam swój najsumienniejszy

Zakład Zegarmistrzowski

w Krakowie, Linia A-B 46, I. p.

Józef Warski, zegar-mistrz

DOM PARTEROWY

narożnik z dużym ogrodem w Zakrzówki jest do sprzedania z wolnej ręki.

896 1—6

Wiadomość udzieli z grzeczności

Dział inseratowy.

Na śluby!

Powozy i Remizy na śluby, chrzty, spacery i polowania wynajmuje najtaniej, w Krakowie 16 589

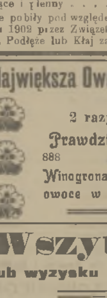
P. GUZIKOWSKI

Grzegórzki 41, telefon 336

Dla

NIEDOKREWN

HYGEA PER



NATURALNE WINO CZERWO

Wyłączne zastępstwo w Reprezentacyi wy Krondorfskiej.

KRAKÓW - GRODZK

Przeszło 400 wolnych posad rządowych, publicznych i prywatnych.

realności i majątków ziemskich celem sprzedaży i dzierżawy i t. d.

Wykaz wolnych mieszkań zawiera każdy numer „INTERESU“

Wydawca i Redaktor:

Bronisław Krasicki, Kraków, ulica Szewska Nr. 15, I. p.

Zwracamy uwagę, że nie mamy nic wspólnego z „Informatorem“, obok Wydawnictwa my wyłącznie mamy Biuro pośrednictwa we wszelkich sprawach, Biuro informacyi, reklamy, kontroli i t. d.

85 2—60

Już wyszedł

Wykaz wolnych posad rządowych, publicznych i prywatnych.

Wykaz realności i majątków ziemskich celem sprzedaży lub dzierżawy.

Wykaz wolnych mieszkań oraz mieszkań **dla uczniów i uczennic**

wszystkie powyższe wykazy kosztują 20 cnt. „Informator“ Kraków Szpitalna 34. 897

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański.

Drukiem Józefa Fischera w Krakowie. Telefon 412.